Nr. 225. We Lwowie, Niedziela dnia 29. Września 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA **kwartalnie** 3 złr. 75 cnt. **miesięcznie** 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.

kwartalnie: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwec i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 franków; „ Włoch 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ — bez Tyg. Nied.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . . 5 „ — „
miesięcznie . . . . 1 „ 70 „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . — 35 ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie . . . . . . 3 złr. 75 „
miesięcznie . . . . . . 1 „ 30 „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko** od **1go** i **16.** każdego miesiąca.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“** w kwocie . . . 11 złr. — ct.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . — „ 65 „

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem: **„KRZYWDA i ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . — „ 50 „

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . 1 złr. 30 ct.

Na **Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz.** 5 „ — „

Na **zbiór poezyj p. t. „Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania“** przez J. Giedrojcia, z przesyłką pocztową . 2 „ 20 „

Na pismo zbiorowe **«Sioło»** w 4 zeszytach z przesyłką pocztową **5** złr.

Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** na rok 1868 . . . ; — złr. 42 ct

Skutki ugody węgierskiej.

Deputacje już skończyły swoje czynności; na ostatniem zgromadzeniu wspólnem przyjęto prawie jednogłośnie projekt ugody finansowej, tylko pan exminister finansów Plener głosował przeciwko przyjęciu ugody, bo jakżeby się mógł zgodzić na to, co następca jego przywiódł do skutku! Jemu szumi jeszcze po głowie schmerlingowska centralizacja finansowa i państwowa. Z członków deputacji węgierskiej nie przybył na ostatnie posiedzenie p. Ghiczy (z lewicy sejmowej), nie chcąc głosować ani za projektem ani przeciw.

Z ogłoszonych aktów wypływa, że Węgrzy zobowiązali się do wspólnych wydatków państwowych na lat d z i e s i ę ć, począwszy od 1. stycznia 1868, płacić trzydzieści procentu; austrjackie kraje koronne 70%. Co do długu państwa, dostarczą Węgry na opłatę procentów za r. 1868 kwotę 36 milionów, a między temi 15 milionów w srebrze. Od 1. stycznia 1869 płacić będą jednak tylko 29 milionów rocznie, a między temi tylko 12 milionów w srebrze.

Dla umorzenia tych długów, które się nie dadzą przy przedsiębranej unifikacji długów zkonwertować, będą oprócz tego dawali 1 milion w papierach a 150.000 w srebrze. W razie, gdyby niedobór w r. 1868 pokryć trzeba było pożyczką, Węgry już nic z tej pożyczki nie wezmą na siebie. Co do subwencyj, dawanych ze skarbu państwa przedsiębiorstwom kolejowym, to węgierskim dostarczać je będzie nadal węgierski skarb państwa, a austrjackim — austrjacki. Kolejom idącym przez obadwa terytorja, płacić będzie subwencję według ilości mil skarb każdej połowy państwa z osobna.

Z brzmienia tych układów doputacyjnych widzimy, że dług państwa przestał być jednolitym. Gdy bowiem zunifikują dług państwa i przemienią go na renty, nie będzie już państwo dłużne wierzycielom kapitału, lecz tylko rentę. Dług więc węgierski 29 milionów rent rocznych, będzie stanowił zupełnie odrębną całość, która z długiem tej połowy państwa nie będzie miała nic wspólnego; nawet bankructwo lub redukcja procentów, ogłoszone tutaj, nie dotknie bynajmniej węgierskiego długu. Węgrzy takim sposobem dopięli swego. Rozwiązali się z austrjackim długiem państwa raz na zawsze. Stanęli finansowo samodzielnie, rozwiązane mając ręce na przyszłość. Długo chodzili około tej operacji, z daleka zakładali plany, aż im się w końcu powiodło. Jeszcze im chodzi o rzecz jedną: o stanowisko samodzielne i pod względem handlowym. Właśnie mają już wypracowany projekt traktatu handlowo-celnego między Austrją a Węgrami. Gdy projekt ugody finansowej przyjmie Rada państwa, natenczas jako dalszą wynikłość, przedstawi je ministerstwu jako projekt traktatu handlowo-celnego z Węgrami. Dziś jeszcze głęboka tajemnica panuje co do podstaw tego traktatu, a od przyjęcia go zawisła będzie zupełna ugoda z Węgrami. Pod tym tylko warunkiem przyjęli Węgrzy ugodę finansową. Zdaje się, że ten traktat handlowo-cłowy przywróci znowu komory celne na granicach węgierskich.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 26. września. *Zukunft*, organ panmoskiewski, w Wiedniu wychodzący, doniósł, iż „posłowie słowieńscy mają zamiar, z powodu ciegów (*Püffe*) otrzymanych w ostatnim czasie, odpowiedzieć wystąpieniem z Rady państwa.“ Jakie to „cięgi“ otrzymali ci posłowie, o tem *Zukunft* nic nie wspomina, i zdaje się, że całe jej doniesienie jest tylko bąkiem; wszakże organ ten zwykle pisze, czegoby sobie życzył.

Doniesienia z Moskwy o zaprowadzeniu języka moskiewskiego w sądach i urzędach prowincji Nadbałtyckiej, sprawiły oburzenie w niemieckiem dziennikarstwie austrjackiem. Pruskie nic dotąd nie mówi, patrząc zapewne przez palce na sprzymierzeńca, brojącego na rachunek przyjaźni. Nadejdzie przecież czas, że i Niemcy poczują ciężką łapę Niedźwiedzia północnego.

Dokumenta, o których doniosła *Debatte*, że je posłano Tegethofowi do Vera-Cruz na żądanie jego, są listami wierzytelnemi, jak się domyśla *N. fr. Presse.* Służyć mu one mają wprawdzie tylko w jednym specjalnym wypadku — do odebrania zwłok Maksymiliana, ale pośrednio zawierają w sobie uznanie rządów Juareza ze strony Austrji.

Peszt dnia 25. września. Ludwik Koszut, jak wiadomo, uroczyście protestował przeciw zarzutowi, jakoby kiedykolwiek sprzyjał Moskwie, „katowi Węgier i Polski.“ Baron Zygmunt Kemeny, jeden z najznakomitszych publicystów węgierskich i redaktor *Naplo*, zapowiedział szereg artykułów w odpowiedzi na listy Koszuta. W pierwszym z nich baron Kemeny dowodzi, że współpracownik *Napla* „nie kwalifikował się tak dalece do domu warjatów“, jeżli pisał, że sympatje Koszuta dla Moskwy są znane. Na poparcie tych słów podaje Kemeny zajmujący list z czasów rewolucji węgierskiej:

„Do prezesa ministrów S z e m e r e g o i ministra spraw zewnętrznych Kazimierza B a t t h y a n i e g o.

A r a d d. 4. sierpnia. godz. 2. zrana.

„Właśnie odbieram wiadomość, że Nagy Sandor pod Debreczynem pobitym został. Nadto słyszę, że Benedek stanął w 7.000 ludzi w Vasarhely. Mamy 15.000 żołnierzy pod Mako, 10.000 pod Szöreg i Szegedynem, 10.000 pod Gyula. Kazałem Dembińskiemu wyrnszyć przeciw Benedekowi. Co Görgey uczynił dla zrównania klęski pod Debreczynem?

„W takim stanie rzeczy trzebaby zdaniem mojem układom z Moskwą pewniejszą nadać podstawę — a to:

I. Ponieważ wiarołomna Austrja straciła wszelkie zaufanie, że żadną miarą pod rządy jej wrócić nie możemy.

II. Moskwa nie może nas tak łatwo zwyciężyć, bo miasto należenia do Austrji, wolelibyśmy z całą naszą przewagą dostać się do Turcji i wzniecić pożar na Wschodzie; lecz poddać się Austrji — przenigdy.

III. Pytanie: Jakże się zapatrujecie na myśl obrania sobie króla z domu moskiewskiego z zachowaniem konstytucji naszej? Wspomnienie traktatów paryskiego i wiedeńskiego, gdzie samowładca wiele miał sympatji dla konstytucji naszej.

IV. Jeśli Paszkiewicz nie ma do tego pełnomocnictwa, niechaj udzieli paszportów kilku posłom naszym, aby mogli wprost pojechać do Petersburga i pomówić o tem z carem.

Takie jest moje zdanie osobiste.

Koszut (w. r.) gubernator.“

„List ten — mówi Kemeny — świadczy, że Koszut gotów był do zawarcia przymierza z Moskwą, byleby się tylko zemścić na Austrji“.

Praga d. 24. września. Czesi doznali nowej nieprzyjemności: namiestnictwo nie pozwala im stawiać gmachu teatru narodowego, ale nie z powodów politycznych, lecz na podstawie regulaminu budowlanego, który nie dozwala, aby kolumnady występowały w ulice lub place. Teatr zaś czeski podług planu inżyniera Žitka ma na trzy sążnie wysuwać się naprzód przed linję pierzejową.

Berlin 25. września. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu Rzeszy północno-niemieckiej zabrał głos poseł inowrocławsko-mogilnicki, pan Kantak, przeciw uchwalaniu adresu do króla, i w te odezwał się słowa:

„Panowie! Nie przyszedłszy do głosu podczas obrad jeneralnych, zmuszony jestem wedle porządku obrad trzymać się wyłącznie tylko pierwszego ustępu przedłożonego adresu.

Chcecie panowie w tym pierwszym ustępie waszego adresu wypowiedzieć „podziękowanie i zadowolnienie narodu z osiągniętych dotychczas skutków prawdziwie niemieckiej polityki“. Ja i rodacy moi — posłowie na owych ławach — nie jesteśmy w tem położeniu, by wypowiadać podziękowanie narodu za dotychczasowe skutki niemieckiej polityki. By to wykazać, choć jak

Krynica i Słotwina.

(*X. M. W.*) W życiu powszedniem dla zdrowych, a tem więcej w zakładach kąpielowych potrzebne są suche i wygodne pomieszkania dla chorych i dogodna restauracja. Dotąd kąpali się chorzy w Krynicy po partacku, durzyli się kąpielami w lichych łazienkach, raczej popsutych, niż naprawionych i chorym odpowiednich. Głosy z kraju i przedstawienia komisyjnych członków z Krynicy o inne łazienki, były wołaniem na puszczy, aż za staraniem p. prezydenta Rosenberga i nadradcy skarbu, p. Pietscha, i po otrzymanem pozwoleniu z Wiednia, stanęły łazienki nowe i potrzebom zupełnie odpowiednie, będące czołem i ozdobą Krynicy. Dopiero też od roku 1866, gdy oddano nowe łazienki na usługi chorym, stanęła Krynica jedną nogą na drodze świetnej przyszłości, jaka jej niezomylnie przyświeca.

Przez wszystkie poprzednie lata była ona lichym zakładem kąpielowym, z winy ludzi marnowały się dary niebios, podane z góry po ojcowsku; przez niewiarę jednych do zdroju Krynicy, cierpiały tysiące chorych, umierali ludzie na różne słabości, które sama jedna Krynica była w stanie uleczyć, a tylko niektórzy znachodzili tam ratunek, co byli w stanie kilka razy jechać do Krynicy, — co bowiem dziś Krynica leczy przez jedną porę kąpielową, a to w skutek nowych, dobrych łazienek, na to poprzód było potrzeba kilka pór kąpielowych obrócić. Potrzeba było tyloletniego bolesnego i kosztownego doświadczenia, potrzeba było śmierci i uzdrowienia wielu a wielu chorych, aby się odważyć na wystawienie nowych łazienek, które powinny były od 20 lat tak stać, jak stoją drugi rok dopiero. Ale dzięki Bogu i rządowi i za to, bo zawsze lepiej chociaż późno niż nigdy.

Wszelako oprócz stosownych leków dla chorych, potrzeba i pomieszkania zdrowego. Budynek rządowy, takzwany „Zamek,“ jest wielki, ma wewnątrz do 30 mieszkań, izby są dość dogodne, ale dziedziniec jest zbiorowiskiem i stekiem wszelkich nieczystości. Wyziewy tego dziedzińca nie mogą wpływać zbawiennie na zdrowie chorych. Do tego zamało jest takzwanych „ustępów,“ bo każdy to przecież rozumie, że gdzie mieszka w jednym domu do 30 rodzin, to 4 takie miejsca a raczej klatki są niedostateczne i strasznie zanieczyszczone. Przytem gdy kto zamknie sobie jedne drzwi do „ustępu“ na kłódkę dla swej rodziny, a znowu kto inny zrobi sobie w drugim „ustępie“ drewutnię dla siebie, jak się to przytrafia, to zostaje dwie klatki „ustępu“ dla 29 rodzin. Czyż to powinno być w zakładzie zdrojowym? czyż to się przyczynia do świeżości powietrza?

Ten budynek wielki i kosztowny przytyka do potoka, od którego dzieli go tylko gościniec, i byłby poszedł tego roku w ruinę przy lipcowym podwójnym wylewie potoku rwącego, gdyby woda była przerwała jeszcze na łokieć gościniec. A dziś liche tamy mają go obronić od podobnego niebezpieczeństwa, które go spotkać może przy lada pierwszym wylewie większym, o co w górach nie trudno. Podpierać dom jakikolwiek, nad przepaścią stojący, drążkami od strony przepaści, a nie wzmacniać od dołu brzegu przepaścistego stosowną siłą, aby się brzeg nie usuwał przy ulewie deszczów, to podobno nikomu nie przyniosło korzyści. Mówią też, że mają rozszerzyć gościniec ku korytu potoku i umocnić zagrożony brzeg, ale kiedy to nastąpi, nie wiadomo nikomu.

Po Zamku następują znowu trzy domy rządowe t. j. pod Topolami jeden, dom Szwajcarski drugi, pod Trąbką trzeci. Pomijamy, że w tych domach, stawianych na prędkości dla gości, jest wilgoć na dole, że słońce prawie nigdy tam nie zagląda, bo góry nie pozwolą, alež nie można pojąć, jak mogli panowie budowniczy urządzić zaraz na wstępie tych trzech domów, i to obok schodów, miejsca na „ustęp“. W domach tych panuje we dnie i w nocy tak odrażający zapach, iż trudno gościom przechodzić sienią i schodami, a przy ulewnych deszczach mieszkać niepodobna. Przytem okna miejsc na „ustęp“ stoją otworem ku bliskiemu borowi, gdzie się krzyżują o kilkanaście kroków ścieżki spacerowe dla gości.

Poza temi domami stoi zawalona lodownia. Wystawiono ją u podnóża stromego i wysokiego brzegu od boru, niezabezpieczono jej niczem od strony brzegu, toż przy ulewie deszczów oberwał się brzeg, woda zalała piwnicę lodowni i przez całą porę kąpielną tegoroczną nie mieli goście dla ochłodzenia lodów w cukierni, a p. oberżysta L. Kosterkiewicz, który trzymał restaurację, nie miał gdzie ani kawałka mięsa przechować. Wprawdzie są tu jatki miejscowe, ale nie ma wolnej konkurencji do bicia bydła, toż nie zadziwi nikogo, że nie raz jest mięso wstrętne nie tylko dla chorych, ale i dla zdrowych. Zresztą choćby p. oberżysta był zamówił mięso gdzieindziej, to nie było go gdzie przechować w lecie. Ztąd potrzeba nagła lodowni.

Przy piciu wody w Krynicy, zalecają lekarze powolne chodzenie. Dopóki sprzyja pogoda, picie wody pomaga chorym widocznie, bo mogą pod gołem niebem swobodnie się przechadzać czy to w borze pobliskim, czy po deptakach t. j. szerokich i suchych ścieżkach koło zdroju samego. Ale jak przyjdzie słota, o którą w Krynicy nie trudno, albo gdy rankami spadnie gęsta mgła, która mało kiedy omija Krynicę, gdzież wtedy mają się goście przechadzać? Toż w czasie słoty albo mgły rannej mało kto pije wodę, a ona właśnie przez picie ranne i regularne staje się lekarstwem najskuteczniejszem. Ztąd potrzeba w bliskości zdroju krytych chodników, gdzieby chorzy mogli się przechadzać w czasie deszczu, mgły rannej i wczesnej wieczornej, tudzież w czasie wiatrów zimnych, jakie panują w Krynicy, albo gdzieby chorzy, wyszedłszy po kąpieli z łazienek, mogli znaleźć schronienie chwilowe przed deszczem, wiatrami, odetchnąć na słońcu itd. Dotąd nie ma śladu takich chodników, chociaż co rok mają się budować, i podobno są już plany i kosztorysy ukończone, a wy chorzy, czekajcie jeszcze cierpliwie jak dotąd!

Wystawienie chodników krytych zaraz przy samym zdroju, nie przewyższy dochodów jednorocznych z Krynicy. Gdyby ofiarowano dochody tegoroczne na to, to by mogły stanąć chodniki tak ozdobne i dogodne, jak łazienki, które dziś tylko wysławiać mogą goście. Na pewne twierdzimy, że wszystkie koszta, łożone na potrzeby kąpielowe Krynicy tak przez zarząd zdrojowy, jak i prywatnych, opłacą się sowicie. Dowodem są nowe łazienki. Gdy się goście dowiedzieli, że w r. 1866 oddano część tylko łazienek nowych do kąpieli, to tego roku przybyło do Krynicy 600 rodzin więcej, a liczba kąpieli samych podwoiła się. W r. 1866 było rodzin w Krynicy do 1.000, a kąpieli do 16.000, podczas tego roku mimo słoty w maju, czerwcu i lipcu, mimo wylewu i popsutych dróg, mimo drożyzny i braku pieniędzy w kraju i td., było w Krynicy do 1.600 rodzin a kąpieli do 28.000. Cyfry same przemawiają dowodnie! A gdy dodamy liczbę flaszek samej wody zdrojowej z Krynicy, których sprzedaż sięga rocznie do 50.000 (sama Warszawa spotrzebuje rocznie do 20.000 flaszek), gdy wliczymy jeszcze nowy dochód z rozsełania wody słotwińskiej, która wyrównuje swemi częściami składowemi sławnym w świecie wodom Schwalbachu i przewyższa inne zagraniczne; gdy dodamy jeszcze liczbę tych gości, którzy dla zwidzenia tylko Krynicy na krótki czas przybywają, a do listy gości kąpielowych się nie wpisują, to poznamy, jak ten zakład wzrasta, i jak świetna czeka go przyszłość.

Studnia zdroju głównego jest utrzymywana w czystości i porządku. Każdy nowy gość obaczywszy ten w Europie może najobfitszy zdrój, z zadziwieniem patrzy na szumiące wytryskiwanie zdroju zpod ziemi, na siłę ulatniającego się w powietrzu węglowego gazu, który zbyt ciekawych mógłby o życie przyprawić, a żadnemu stworzeniu nie pozwala żyć w samym zdroju, i każde ptaszę w 5 minutach zabija, jeżeli się je nad gazem w bliskości potrzyma. Gdzie to leży cudowna wyrobnia tego zdroju, jak się przetwarza woda naturalna przez zetknięcie się z różnemi pokładami minerałów gdzieś w łonie ziemi na taki zdrój mineralny, i wytryska gotowy w bujnych, białych perłach grubym na 9 cali strumieniem z taką natarczywością do góry, że na jeden sążeń głęboka studzienka wre i kipi na powierzchni, jakby pod nią kocioł parą ogrzany zawsze był czynny? Pijąc z kubka szklannego tę wodę, widzimy w kubku same ruchliwe perełki bielutkie, przypatrujemy się z radością dziecięcia, jak te perełki wody przelewają się z kubka na nasz język, który trętwieje zrazu od zimna i gazu. Stojąc znowu nad wanną, w której przyrządza się kąpiel, widzimy czysty zdrój, tryskający do wanny, słyszymy szum, widzimy perełki białe rozsiane w wannie, widzimy, jak za pomocą pary dno wanny rozgrzane, zmusza gaz ukryty do ulotnienia, z czego tworzą się niepoliczone wielkie i małe bańki na powierzchni wody kąpielowej. Wstąpiwszy do wanny, uczujemy milutkie łechtanie i szczypanie po ciele omaczanem, jakby je kto pocierał miękką i pulchną szczoteczką, łechtał puchem po całej skórze. Usiadłszy na kilka minut w wannie, widzimy znowu całe ciało obsypane drobniutkiemi gałeczkami, jakby kto posypał go miałkim, srebrnym piaskiem, albo jakby się nań zlały najśliczniejsze błyskotliwe rosy kropelki, w około zaś czuje się dziwną woń kąpieli, przyjemność i zadowolnienie. Przesiedzenie zaś 30minutowe w wannie ubiega tak szybko i mile, jak niejednemu padyszachowi Wschodu ubiegają dni wewnątrz rozkosznego pałacu cedrowego. Wychodząc z wanny pierwszy raz, kąpiący się gość spostrzeże z pewnym strachem całe ciało rumiane, jakby je kto pomalował czerwienidłem, którego pozazdrościłaby mu niejedna sztucznie różowana twarz ludzka. Po kilku kąpielach uczuje się taką rzeźkość w sobie, jakby się chłopięce lata wróciły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

najkrócej, stanowisko nasze wam wyjaśnić mi wypada.

„Wiadomo wam, że na sejmie ustawodawczym, który konstytucję północno-niemiecką i Związek północno-niemiecki utworzył, (a Związek ten jest właśnie jednym ze skutków waszej niemieckiej polityki), ja i rodacy moi założyliśmy protest przeciw Związkowi północno-niemieckiemu, oświadczając, że wbrew woli i życzeniu naszemu wcielić nas doń zamierzają, zaprzeczając ku temu kompetencji sejmowi i upatrując w wcieleniu pogwałcenie naszych narodowych i politycznych, przyrodzonych i gwarantowanych praw. Wyście mimo to przyjęciem ustawy Związku półn.-niem. wcielenia dokonali. Od tego czasu, po poprzedniem jeszcze użyciu przez nas ostatniego przysługującego nam środka, złożenia mandatów jako ostateczny protest, mieliśmy nowe wybory. Panowie! po dokonanych tych nowych wyborach, z wyjątkiem tych tylko, (a bardzo ich nie wielu), co z góry oświadczyli, że z powodu prywatnych swych stosunków lub zdrowia mandatu do drugiego, albo jeżeli chcecie pierwszego po ustawodawczym, sejmu północno-niemieckiego nie przyjmą, widzicie dzisiaj obecnych pośród was tych samych mężów, którzy swego czasu ów protest złożyli i podpisali. Przez ponowny nasz wybór złożyli nasi wyborcy świadectwo, żeśmy z ich myśli i serca przemawiali i działali; żeśmy byli z nimi w zgodzie, gdyśmy protestowali przeciw utworzeniu takiego północno-niemieckiego Związku. A zarazem dali odpowiedź na ówczesne wyrazy kanclerza związkowego (Bismarka), gdy odpowiadając mi 18. marca b. r. powiedział:

„Przedewszystkiem chodzi mi — a sądzę, wiiniśmy to związkowym naszym — o zwalczenie złudzenia, jakoby, jakkolwiek znaczna część wyborców, tu przez posłów narodowości polskiej reprezentowanych, zgadzała się w ogóle na okazaną przez nich dążność rozdarcia jedności państwa pruskiego — jakoby panowie ci mieli jakikolwiek mandat reprezentowania wyborców swych tu w tej myśli — jakoby byli wylegitymowani (uprawnieni) w imieniu swych wyborców, w imieniu swych mocodawców wypowiadać czysto osobiste zapatrywania, jakie poseł (poprzedni mowca poseł Kantak, zanoszący protest) tu wypowiedział.“

Otóż, panowie, mój i nasz ponowny wybór legitymują nas i dają nam mandat powtórzenia naszych zapatrywań. Stoimy — i inaczej być nie może — na tem samem stanowisku, na jakiem staliśmy w poprzednim sejmie. Sama obecność nasza, jako posłów ludności, polskiej wśród was, jest żywym protestem nie przeciw państwowemu utworowi jakiegokolwiek Związku północno-niemieckiego w ogóle, ale zaprawdę przeciw narodowej jedności tego, co istnieje, związku; przybyliśmy tu, by nie dać miejsca fałszywej opinii, jakobyśmy kiedykolwiek wyrzec się mieli prawnej walki o zachowanie i przywrócenie naszych praw, i jesteśmy tu, aby zawsze, gdzie i kiedykolwiek nam się sposobność zdarzy, życzenia i wolę polskiej ludności dotyczących ziem państwa pruskiego, które my tu przedstawiamy, wypowiadać, i jej praw i interesów bronić. I ten tylko jedynie i wyłącznie wzgląd postępowaniem naszem kierować będzie.

Z tego, panowie, samo przez się wykazuje się stanowisko, jakie zarówno wobec całego adresu, jak i pierwszego jego ustępu zajmujemy. Wy panowie, dobrowolnie jako Niemcy połączyliście się w Związek północno-niemiecki, radośnym więc umysłem możecie w pierwszym ustępie waszego adresu wypowiadać podziękowanie i zadowolnienie narodu tem bardziej, że jak to wyrażono w wstępie waszej konstytucji, utworzoną jest ku pielęgnowaniu dobra ludu niemieckiego. My, panowie, do ludu niemieckiego nie należymy, dla pielęgnowania naszego dobra zaprawdę nieutworzona konstytucja wasza, my przymuszeni tylko należymy do Związku północno-niemieckiego i żadnego nie mamy powodu jakiekolwiek podziękowanie lub zadowolnienie wypowiadać. Ton pierwszego ustępu jak i ton całego adresu z czysto narodowo-niemieckiego wychodzi stanowiska. Pojmiecie, że to niemożebne dla nas stanowisko, boć właśnie między nami a wami żadnego nie ma węzła narodowej wspólności, na jaką w późniejszym ustępie waszego adresu przycisk kładziecie. I to są powody, dla których jesteśmy przeciw pierwszemu ustępowi jak i przeciw całemu adresowi.

Wy, panowie, jako Niemcy, możecie mieć prawo wypowiedzenia w adresie waszych uczuć i pragnień; my, jako Polacy nie jesteśmy ni uprawnieni, ni uzdolnieni sądzić o waszych uczuciach, lub stawiać miarę waszych pragnień. Dla tego też nie mamy głosu co do układu waszego adresu — podobnie jak nie jesteśmy uprawnieni do złożenia wyrazu waszych uczuć, życzeń i nadziei u stóp tronu.

My, panowie, ja i rodacy moi, przeciw pierwszemu ustępowi adresu, zarówno jak przeciw następnym i przeciw całemu adresowi głosować będziemy.“

Warszawa d. 24. września. Korespondent do *Dzien. Pozn.* pisze: Do dalszego ciągu prześladowań policyjnych należy rewizje, odbywane po domach prywatnych w celu odbierania wszelkich, choćby najdrobniejszych pamiątek polskich. Upoważnione dawniej przez rząd fotografie, dziś odbierają bez wynagrodzenia. Rozpowszechnioną np. w niższych klasach Warszawian jest gadka, że nie ma szczęścia w tym domu, gdzie nie ma portretu nieśmiertelnego Kościuszki. Otóż u nas w restauracjach i po cukierniach, w kawiarniach i salonach do strzyżenia włosów, u szewca i u krawca, słowem wszędzie wisi portret Kościuszki. Dziś zaczęli odbierać wszelkie obrazy, nawet fotografie dawniej wsławionych Polaków, w formie karty wizytowej.

Dotychczas niema urzędowego zawiadomienia o przyjeździe cara do Warszawy, pomimo, że pogłoski o tem między publicznością wypływają na wierzch i uporczywie się utrzymują.

Zdaje się, że już stanowczo zdecydowano o losie urzędników. Wszystkich katolików oddala z Nowym rokiem st. s. Ludziom tym rząd podług ustaw obowiązujących, wyznaczy przez dwa lata po spadnięciu z etatu, połowę ich pensji rocznej. A co będzie po upływie tych lat dwóch?

Żydom, przyjmującym prawosławie i służbę bądź cywilną, bądź wojskową, skrócą lata służby o dziesięć. Czy tylko słowa dotrzymają żydom? Amatorów na to znajdzie się bardzo mało; żydzi bowiem u nas są dosyć przywiązani do Polski, a jeszcze więcej do wiary swych ojców, której dla tak błahego przywileju nie zechcą porzucić.

Cholera znacznie się zmniejszyła: dotąd jednak buletynów nie przestają ogłaszać.

Z Rady państwa.

28. posiedzenie Izby poselskiej dnia 26. września. Galerje i loże zapełnione publicznością. Na ławie ministrów: Beust, Taafe, John i Hye.

Vidulich i kilkunastu innych posłów interpelują ministerstwo spraw zagranicznych, czy nie uznaje ono za stosowne, zrewidować istniejące wojenne prawo morskie na zasadach odpowiednich czasowi, a mianowicie ochraniających własność prywatną podczas wojny. Br. Beust przyrzeka dać odpowiedź na jednem z najbliższych posiedzeń.

Dr. Roser stawia wniosek: „Loterję liczbową należy znieść.“ Wniosek ten przyjdzie do pierwszego czytania.

Nastąpiły dalsze obrady nad nowelą karną; §. 7. na poprzedniem posiedzeniu wskutek wniosku Zaillnera odesłany napowrót do komisji, został zmieniony. Rozgraniczono ściśle wymiar kar na hańbiące i niehańbiące, tudzież przyjęto zasadę, iż kary niehańbiące nie pociągają za sobą skutków prawnych. Tak zmieniony §. 7., tudzież §§. 8., 9. i 10., postanawiające, że utrata szlachectwa, tytułów i orderów ma być orzekaną tylko przy skazaniu na kary hańbiące, przyjęła Izba bez rozpraw.

§. 7. noweli karnej będzie tedy opiewał:

„Od dnia obwieszczenia tego prawa połączona ze skazaniem na karę, mocą kodeksu karnego z d. 27. maja 1852 (D. U. P. 117) lub mocą innych postanowień utrata szlachectwa, orderów, odznak honorowych, tytułów publicznych, stopni akademickich i godności, urzędów i służby państwowej, i innych publicznych urzędów krajowych i gminnych, adwokatury, notarjatu, ajencji publicznej lub reprezentowania stron przed władzami publicznemi, należenia do reprezentacyj gminnych, lub innych reprezentacyj, powołanych do sprawowania interesów publicznych, tudzież pensyj, prowizyj, dodatków na wychowanie i innych należytości, ma zachodzić tylko przy skazaniach na karę za zbrodnię lub za przestępstwa kradzieży, sprzeniewierzenia, uczestnictwa w tychże i oszustwa (§§. 460, 461, 463 i 464 kk.)

„Niezdolność do osiągnięcia wyżwspomnianych emolumentów i uprawnień ma na przyszłość ustawać z końcem kary przy skazanych na karę za zbrodnie, określone w następujących postanowieniach kodeksu karnego: §. 58 lit. *b*) i *c*) i art. I. ustawy z dnia 17. grudnia 1862 roku (*D. U. P.* nr. 8. z roku 1863); §§. 60 i 61 kod. kar., o ile czyny nie ściągają się do wypadków w §. 58 lit. *a*) określonych; §. 65 k. k. o ile zbrodnia (zakłócenie spokojności publicznej) nie odnosi się do osoby cesarza, — i art. II. ustawy z dnia 17. grudnia 1862; §. 66 k. k.; §§. 68, 69, 73 i 81 k. k., o ile wymienione tam zbrodnie polegają na motywach politycznych; §§ 76, 78 i §. 143 ustęp 2. i § 157 ustęp 2.; §§. 158, 163 i 164 i §§. 212, 214, 217 i 220 k. k.; na koniec współwina w zdradzie głównej przez rozpowszechnianie znaków pieniężnych, propagandy rewolucyjnej, określona rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 27. kwietnia 1854 roku.

„Natomiast wszystkie inne szkodliwe następstwa, które mocą kodeksu karnego i innych prawnych przepisów, oprócz kar głównych i pobocznych (z wyjątkiem utraty z kaucji przy wykroczeniach prasowych) połączone są z wyrokami karnemi, nie mają wcale zachodzić na przyszłość przy wyżwymienionych zbrodniach, tudzież wykroczeniach i przestępstwach, z wyjątkiem wypadków, przytoczonych powyżej w §§. 460, 461, 463 i 464 k. k.

„Przy skazaniach na karę z powodu innych, jak w drugim ustępie tego §. wymienionych zbrodni, niezdolność do osiągnięcia korzyści i uprawnień, przytoczonych w pierwszym ustępie, tudzież inne szkodliwe następstwa, wspomniane w drugim ustępie tego paragrafu, ustają po upływie lat 10, jeżeli winowajca skazany został przynajmnej na 5-letnią karę więzienia,— inaczej po upływie 5 lat, przy skazaniach zaś za przestępstwa §§. 460, 461, 463 i 464 k. k. po upływie 3 lat.

§. 8. unieważnia konsekwentnie wszystkie ustawy i rozporządzenia, mocą których rzeczone prawne następstwa lub niezdolność do osiągnięcia praw i korzyści obywatelskich miała trwać całe życie przy wyrokach orzekających karę lub tylko uwolnienie z braku dowodów.

§. 9. Wspomnione w §. 7. korzyści i uprawnienia, o ile wedle tego paragrafu w skutek wyroków karnych tracą się także na przyszłość, nie mogą być osiągnięte ani z ukończeniem kary, ani z upływem terminów, wyszczególnionych w ustępie do tegoż §fu.

Najważniejszym dla wielu skazanych w roku 1864 (przypominamy tu tylko sprawę p. Dymidowicza) jest §. 10, który opiewa:

„Postanowienia zawarte w §. 1—4 włącznie, tudzież 6—9 włącznie mają oddziaływać także na wszystkie procesa karne, toczące się w chwili ogłoszenia tej ustawy, i na czyny karygodne, popełnione przed tym czasem, tudzież na wszystkie przedtem zapadłe wyroki, orzeczenia i postanowienia, o ile te jeszcze niecałkiem weszły w wykonanie, i o ile połączone z niemi szkodliwe skutki jeszcze trwają.“

Przy §. 11., który rozporządza bezzwłoczne zniesienie kary chłosty cielesnej, kajdan i bezzwłoczne zdjęcie kajdan więźniom dzisiaj niemi obciążonych, zabrał głos br. Pratobevera, ubolewając nad tem, że przez zamierzone zniesienie kajdan zatrze się wszelka różnica między prostem a ciężkiem więzieniem, gdyż co do pożywienia i łoża nie ma już żadnej różnicy. Muszę ostrzedz przed tem, powiada Pratobevera, aby prostemu zbrodniarzowi nie dawać zanadto wielkich wygódek. Z czasem bowiem prowincje napełnią się wypuszczonymi z więzień zbrodniarzami i włóczęgami, a każdy właściciel będzie w niebezpieczeństwie pożogi, jeźli się nie opłaci jałmużną, (brawo z prawej i z centrum). Obawiam się, że wielką humanitarnością społeczeństwo wyrządza największą szkodę samemu sobie. Stawia tedy wniosek, aby §. ten odesłany został na nowo do komisji dla obmyślenia sposobów, jakiemi by można więzienia drugiego stopnia, stosownem obostrzeniem odróżnić od więzień pierwszego stopnia.

Większość Izby popiera ten wniosek.

Minister sprawiedliwości dla zbicia twierdzeń Pratobevery o zbytniej wygodzie dla zbrodniarzy, przytacza, iż wedle istniejących regulaminów więziennych, zbrodniarze otrzymują tygodniowo tylko raz rosół i 8 łutów mięsa. W czasie cholery, przyzwolono tylko po niektórych domach karnych porcję tę dwa razy na tydzień. Pożywienie więźniów w Austrji jest daleko lichsze, niż w Badenie, Bawarji, Belgii itp., a choćby pożądanem było ulepszenie (oho! w centrum), to jednak położenie finansów jest tego rodzaju, że ulepszenia w tym względzie należą do rzędu życzeń niewykonalnych. Prawda, że wielu ludzi na świecie nie jest w stanie mieć nawet takiego pożywienia, jakie kryminaliści otrzymują, lecz proszę zważyć, iż niedostatek łatwiej się znosi na wolności niż w więzieniu (brawo z lewicy).

Dr. Ryger powtarza, iż już niejednokrotnie przytaczał, że traktując zbrodniarzy dobrze, wznieca się zazdrość ludzi na wolności żyjących (brawo z lewicy).

Sprawozdawca dr. Mühlfeld sprzeciwia się wnioskowi Pratobevery, i usiłuje sprowadzić go *ad absurdum*, utrzymując, iż loiką tą postępując, należałoby zbrodniarzy poprawiać kuracją głodową. Z tem zapatrywaniem zgadza się także minister Hye.

Przy głosowaniu jednak wniosek Pratobevery zyskał większość, poczem bez rozpraw przyjęto dalsze §§. aż do 14.

Drugi przedmiot porządku dziennego, zmianę §. 120 procedury karnej (o przywoływaniu świadków wojskowych przed sądy karne cywilne) załatwiono powzięciem uchwały podług dotyczącego wniosku komisji i Mühlfelda, pomimo że minister Hye opierał się temu mocno, przytaczając dawniejszy powód, iż rząd sam przedłoży projekt nowej procedury karnej, który będzie w zupełności uwzględniał potrzebną w tym duchu zmianę §. 120 dotychczasowej procedury. Ustawę tę uchwalono zaraz w 3. czytaniu.

Najbliższe posiedzenie we wtorek d. 1go września. Na porządku dziennym uzasadnienie wniosku hr. Dürkheima względem ustawy o kolejach żelaznych, i sprawozdanie komisji o projekcie ustawy karnej: dalej ma nastąpić pierwsze czytanie wniosku rządowego w sprawie pożyczki dla m. Brodów; wybór członków trybunału stanu; uzupełniający wybór do komisji konstytucyjnej w miejsce hr. Adama Potockiego, który otrzymał dłuższy urlop.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z nad granicy Lubelskiego d. 26. września.

Przed ośmiu dniami przybył gubernator lubelski do Tomaszowa na takzwany „smotr,“ by przekonać się naocznie, czy wydane poprzednio rozkazy już zostały dopełnione. W tym celu najpierw udał się z swą świtą do cerkwi unickiej, a obaczywszy, że organy, konfesjonały i ławki w tejże, wbrew danej instrukcji, dotychczas nie są usunięte, począł gromy miotać najpierw na tamtejszego proboszcza, a następnie na parafian, którzy tłumnie podczas tej wizyty do świątyni się zgromadzili, grożąc, że jeźli w tej chwili nie dopełnią tego, i organów, ławek i konfesjonałów nie wyniosą, to on zawezwie kozaków, i każe takowe porąbać.

Z zebranego tłumu pobożnych parafian wystąpiło dwóch, przedstawiając gubernatorowi, że tego w żaden sposób uczynić nie dopuszczą, choćby nawet mieli paść ofiarą, gdyż ten zwyczaj prawie od niepamiętnych czasów istniał, a oni zmienić go nie dozwolą. A na domiar ozwali się temi słowy: „Prosimy JW. gubernatora, wam tu nie chodzi o organy, tylko o zaprowadzenie prawosławia, — więc my oświadczamy wraz z proboszczem naszym, i w imieniu tu zgromadzonych, że jesteśmy wyznania grecko-katolickiego, papieża uznajemy za głowę kościoła— a prawosławnymi nigdy nie byliśmy i nie będziemy“. Rozgniewany gubernator kazał ich aresztować burmistrzowi i do turmy wsadzić.

Widząc to zgromadzeni parafianie, rzucili się za aresztowanymi, mówiąc: „Kiedy ich aresztują, to niech nas wszystkich aresztują i uwiężą, a danego zlecenia w żaden sposób dokonać nie dopuścimy.“ Gubernator widząc takowy opór, zaniechał dalszych kroków i udał się do swego mieszkania.

Za nim udało się kilka kobiet ze zkargą na proboszcza tamtejszego, prosząc o posłuchanie. „Od niejakiego czasu, powiedziały gubernatorowi, prawi nam proboszcz kazania w jakowymś języku, którego my ani nasze dzieci w żaden sposób nie rozumiemy — upraszamy przeto JW. gubernatora, by mu nakazał prawić nabożeństwo inne, sprawiać obrzędy kościelne w sposób zwykły, gdyż inaczej zmuszeni będziemy chodzić na nabożeństwo do kościoła łacińskiego“. Na które to oświadczenie rozgniewany gubernator splunął i krzyknął: „Paszoł, wy drań!“

Przy tej sposobności muszę zrobić uważnemi władze austrjackie, jakiemi to drogami uniccy księża z Galicji przemycają się do Kongresówki, aby tam pomagać prawosławiu moskiewmu. Przed dwoma tygodniami dwóch księży unitów galicyjskich, udających się do Królestwa z całemi bagażami na ośmiu furach, przybyli do granicy, chcąc się przez nią przeprawić, lecz graniczne władze austrjackie zażądały koniecznych do takowego przebycia paszportów emigracyjnych — a gdy tych księża nie mieli, na to przesiedlenie się niedozwoliły. Księża zatem bez namysłu udali się niby z powrotem, a właściwie zwrócili się tylko w bok, do najbliższego pocztu moskiewskiego. Moskale całe mienie tych zbiegów przez pas graniczny na swą stronę przenieśli i do tamożni w Tomaszowie odprowadzili, tam z otwartemi rękoma przyjęli i do przeznaczonej parafii odstawili. W taki to sposób wedle danej obieżczykom granicznym instrukcji, każdy posłannik szyzmy po dziśdzień przebywa granicę w różnych kierunkach, a władze austrjackie patrzą na to przez palce.

Kronika.

— **Zaproszenie.** Wezwany przez kilku obywateli, ośmielam się wyborców większych posiadłości powiatu Kamionka Strumiłowa zaprosić na naradę względem ułożenia listy kandydatów do Rady powiatowej na d. 10. października b. r. o godz. 11. przed południem do Kamionki Strumiłowej, w domu Golberga (w rynku obok urzędu powiatowego).

Kozłów d. 28. września 1867.
Tytus Kielanowski.

— Najjaśniejszy Pan postanowieniem z dnia 10. bież. miesiąca pozwolił, aby Adam Tustanowski, oficjał przy ministerstwie cesarskiego domu i spraw zewnętrznych, przyjął i nosił nadany mu przez króla włoskiego order św. Maurycego i Łazarza.

— **Dwa wyroki w dwóch procesach prasowych.** Wczoraj przed południem jedno i to samo kolegium sędziów, złożone z pp. radców sądu karnego: Mogilnickiego r. g. (jako przewodniczącego), Ortyńskiego r. g. i Stenzla, któremu pisma polskie zarzucały, że nie włada dokładnie językiem polskim, sądziło następujące dwie sprawy:

I. Niejaki Pawlewicz, jeden z koryfeuszów wystawy moskiewskiej, oskarżył p. Hipolita Stupnickiego, z powodu artykuliku, umieszczonego w Kronice *Dziennika Lwowskiego* nr. 100. z d. 4. sierpnia b. r. o przestępstwo obrazy honoru p. Pawlewicza: sąd uznawszy p. Stupnickiego winnym, skazał go na sześć miesięcy aresztu i 100 złr. grzywny.

II. Ces. król. prokuratorja oskarżyła p. Didyckiego, redaktora *Słowa*, za artykuł o wyborach do Rady powiatowej, podany w *Dodatku Słowa dla hromady*, o wykroczenie podburzania przeciw narodowościom, a sąd uznawszy p. Didyckiego winnym, skazał go na cztery miesiące ścisłego aresztu i 300 złr. grzywny.

Proces Gazety Narodowej odroczono do dnia 12. października.

— W „**Rusi**“ czytamy: „Słowiści wysłali swoich ajentów na prowincję. Jeden z nich, były korektor „*Słowa*“, szwenda się w okolicach Drohobyczy, i szerzy najkłamliwsze wieści, apostołując w imię białokamiennej Matuszki. Ostrzegamy duchowieństwo i serdeczną młodzież drohobycką, aby się mieli na baczności przed tym „gaspadinem“.

Za dni kilka w sali ratuszowej otwartą będzie wystawa obrazów p. Zygmunta Sidorowicza, ucznia c. k. akademii sztuk pięknych w Wiedniu. — P. Sidorowicz, jako stypendysta miasta Lwowa, chcąc przedstawić gminie postęp swój w sztuce malarskiej przez czas trzyletniego pobytu swego w akademii, urządza tę wystawę, z której czysty dochód przeznacza po połowie na fundusz kalek u św. Łazarza i na fundusz ubogich miejskich. — Jestto młodzieniec wielkich zdolności i pracowity, i już otrzymał za swoje postępy w akademii tego roku zaszczytną pochwałę, a w przyszłym niezawodnie wyższą jeszcze uzyska nagrodę, jak możemy tuszyć z okazów jego prac, któreśmy tego roku w sklepie p. Jaskólskiego widzieli.

— **O nauce śpiewu** pomyślano wreszcie już raz i w gimnazjum polskiem. Naukę tę udzielać będzie w tej szkole, jak się dowiadujemy, znany zaszczytnie u nas śpiewak i nauczyciel, p. F. Szumlański, który liczne złożył już dowody swych zdolności i pracy swej, szczególnie w założeniu śpiewu choralnego w II. gimnazjum, w obu seminarjach obrz. łac., a przed sześciu laty w wyższych szkołach realnych, gdzie za staraniem byłego katechety, ks. Pieleckiego, i przy gorliwości pana Szumlańskiego, śpiew choralny kościelny do świetności doprowadzony został. Nie wątpimy, że młodzież nasza nie omieszka korzystać z podanej jej teraz sposobności, i że się licznie na naukę śpiewu zapisze: obawiamy się jednak, by, jak to u nas zwykle bywa, chwilowy zapał wkrótce nie minął. Wytrwałość powinna dorównać dobrym chęciom, gdyż bez niej, największa gorliwość nauczyciela skutku nie odniesie.

— **Pocztę lwowską**, która dotąd zawsze w posiadaniu niemieckich spekulantów zostawała, oddano teraz, po usunięciu p. Theimera, panu Antoniemu Stankiewiczowi, pensjonowanemu rotmistrzowi sztabowemu. Oddano pocztę raz przecie Polakowi, a na podniesienie zasługuje okoliczność, że oddano ją p. Stankiewiczowi, który w najkrytyczniejszych chwilach, bo w latach 1863 i 1864, umiał w nader trudnych obowiązkach, jako adjutant byłego namiestnika, hr. Mensdorfa,

zjednać sobie serca wszystkich, którzy mieli sposobność poznać go bliżej.

— Przypominamy, iż w poniedziałek d. 30. września b. r. odbędzie się posiedzenie walnego Zgromadzenia Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego w sali małej ratuszowej o godz. 4tej popołudniu.

— (†) Bochnia dnia 25. września. Wczoraj po solennem nabożeństwie zebrali się wszyscy do Rady wybrani w sali Rady miejskiej, i pod prezydencyą księdza Danka, wybrawszy komisję do sprawdzenia wyborów, odroczyli posiedzenie do popołudnia. Następnie Rada, na wniosek dr. Roszarda zamieniła się w kółko prywatne, w celu naradzenia się nad wyborami. Z kilku kandydatów na prezesa, przez różne osoby postawionych, żaden głosów włościańskich nie uzyskał, aż nareszcie jeden z radnych włościan zaproponował p. Stanisława Zeleńskiego, a gdy za sobą wszystkich kolegów z mniejszych posiadłości pociągnął, zgodzili się i reszta radców na tę kandydaturę, tem chętniej, iż przeciwko niej mówił tylko wiek młody p. Zeleńskiego i ta okoliczność, iż obarczonemu znacznem gospodarstwem, które sam wsorowo prowadzi, zr. biłoby się krzywdę, powołując go na posadę, wymagającą zupełnego zapomnienia o sobie.

Przy wyborach utrzymał się rzeczywiście p. Zeleński jako prezes, wiceprezesem obrany p. Leonard Serafiński, notarjusz; członkami Wydziału z mniejszych posiadłości pp.: Jan Kaczmarczyk, z miasta, i adwokat Marceli Kwiatkowski; z większych posiadłości: Faustyn Żuk Skarszewski, były poseł; z z całej Rady: Cezary Haller i dr. Franciszek Roszard, obadwaj posłowie; zastępcami z mniejszych posiadłości: Orzechowski; z miast: Józef Turek, burmistrz bocheński; z posiadłości większych Roman Włodek, z całej Rady ks. Danek, Marszałkowicz i Siendaj. Ten ostatni, włościanin, najgłośniej występował z pretensją, iż kurja mniejszych posiadłości powinna mieć liczniejszą reprezentację w Wydziale, zgodzono się więc na zadośćuczynienie jego życzeniu i na powołanie go do pracy, której ciężaru zapewne nie pojmuje.

Tak ukonstytuowana Rada rozeszła się po serdecznej przemowie nowo obranego prezesa, w której wezwał wszystkich do jedności i zgody, i po umocowaniu Wydziału do przedsięwzięcia czynności potrzebnych, ażeby po zatwierdzeniu wyboru przez Najjaśniejszego Pana, czynności Rady bezzwłocznie rozpocząć zostały.

— (W. O.) Łańcut 27. września. Dzisiaj odbyło się pierwsze posiedzenie Rady powiatowej tutejszej. Wybory wszystkie do Rady zostały uznane za ważne, a następnie przystąpiono do wyboru prezesa i członków Wydziału. Prezesem obrany został hr. Alfred Potocki, wiceprezesem p. Feliks Jawornicki; jako na członków Wydziału padł wybór na pp. Bzowskiego z posiadłości większych, Achta z miast, Białego z posiadłości mniejszych, z całej zaś Rady na ks. Trzaadla i p. Kaniewskiego. Jako zastępców obrano pp. Zaklikę, Danilewicza, Nikodema, Stojałowskiego, Wawrzaszkę i Rucińskiego. Po podziękowaniu pp. prezesa i wiceprezesa za położone w nich zaufanie, uznał prezes Radę za ukonstytuowaną, a po odebraniu od Rady pełnomocnictwa dla Wydziału do dalszych czynności, wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana, który Rada cała za nim powtórzyła, a na koniec na wniosek jednego z radców uczczono podobnym okrzykiem i p. prezesa.

— Jaworów d. 22. września. Wybory do Rady powiatowej z Jaworowa wypadły pomyślnie, nawet z grupy mniejszych posiadłości dość pomyślnie, mimo skrytych i jawnych agitacyj partji przeciwnej, która z księży obr. gr. na karteczkach napisawszy, wyborcom je w ręce wpychała, ale włościanie swych kandydatów nie odstąpili i wybrali radnymi: naczelnika powiatowego, p. Rodakowskiego, p. Sołtysika, adjunkta powiatowego, p. Kumińskiego, 2 kolonistów, gospodarzy rozsądnych i postępowych, i 7 włościan.

Dnia 18. b. m. powołano radnych powiatowych do Jaworowa, celem wybrania Wydziału powiatowego. Po mszy św. zeszli się radni powiatowi miejscy z większych posiadłości, zawezwawszy radnych włościańskich do miejskiego kasyna, by się naradzić, kogo z radnych do kasyna wybrać. Panowie radni miejscy widocznie się kręcili, z ich twarzy wyczytać można było, że się z jakimś ukrytym planem noszą, i że już całą kampanię ułożyli, bo unikając porozumienia, co chwila się rozchodzili. Delegaci z większych posiadłości, w liczbie 9ciu, zaproponowali wybrać prezesem Wydziału p. Seweryna Horocha, a jego zastępcą p. Jana Szeptyckiego, obywateli, znanych z prawości, przywiązanych do sprawy narodowej i używających powszechnego szacunku. Miejscy radni odrzekli, iż włościanie się zgodzili na tych kandydatów. I w samej rzeczy, gdy chciano się porozumieć z włościanami, ci odpowiedzieli, iż im wskazano, by naczelnika powiatowego wybrali prezesem, na którego się już miejscy radni zgodzili.

Do żadnego porozumienia przyjść nie mogło, bo dzień przedtem miejscy radni, zawezwawszy do swego grona pana naczelnika, ofiarowali mu prezesostwo, obiecawszy na swą stronę przeciągnąć włościan: co im się też łacno przez jednego p. radnego z mniejszych posiadłości udało, który jako urzędnik, swoim wpływem wymógł na nich tę obietnicę. Gdy żadne przedstawienia nie pomogły, a czas drogi na bezskutecznych porozumieniach upływał, gdyż wszystko było z góry ukartowane, udano się do sali ratusza miejskiego, gdzie się Rada ukonstytuowała. Prezesem wybrano p. naczelnika powiatowego 16tu głosami radnych miejskich i włościańskich przeciw 9 głosom większych poposiadłości: a zastępcą jego p. Horocha temi samemi 16 głosami, który jednak podawszy słuszne powody, wypraszał się od tego ciężaru, lecz ci 16tu delegatów w żaden sposób na to przystać i wyboru ponowić nie chcieli, zostawiając wybór ten do następnego posiedzenia. Przy wyborze reszty Wydziału nastąpiła zgoda; wybrano już jednogłośnie: p. Horocha, p. Szeptyckiego, p. Hołuba, notarjusza, p. Łabędzkiego, pocztmistrza, i p. Sołtysika, adjunkta powiatowego: zastępcami zaś: p. Sobolewskiego, c. k. komisarza powiatowego, pp. Krokoszyńskiego, Andruszewskiego, ks. Uzarskiego, i pp. Boćka i Kołotyłłę, włościan.

— Czjupia (w Serbii) d. 4. września. (*Wspomnienie pośmiertne*).

Dowiaduję się z listu przyjaciela z Tarnopola, że tam zmarła d. 29. lipca b. r. Taube z Atlasów Perl, małżonka aptekarza, w 63. roku życia.

Może wymowniejsze od mojego pióro, więcej z jej życiorysem oznajomione, poświęciło albo poświęci w którem z pism krajowych, godne życia tej rzadkiej niewiasty wspomnienie, — ja poczytuję sobie za obowiązek publicznie uczcić pamięć choć niektórych czynów zacnego żywota tej pani.

Kiedy wypadki w r. 1863 zmusiły nas wielu szukać schronienia w Tarnopolu, ś. p. aptekarzowa Perlowa, równie jak większa część zacnych mieszkańców tego miasta, nie jednemu z nas ofiarowała przytułek w swoim domu. Ja przebyłem u nich więcej jak pół roku.

Jeden już ten ś. p. Perlowej uczynek zasługiwałby na publiczne uznanie. Ale to mało, bo jest wiele jej takich czynów, które przyniosłyby cześć każdej chrześciance, każdej Europejce i każdej Polce. Ona nadewszystko miała na celu pożytek ludzkości i Polski, i codziennie do niego zdążała.

Niepodobna opisać w krótkości wszystko, co ona w tym celu zdziałała. Wspomnę tylko znane wszystkim w Tarnopolu jej kierownictwo szkołą dziewcząt polskich mojżeszowego wyznania, której dyrektorką była, wspomnę o jej staraniach około banku dla biednych, o jej zabiegach dla zaspokojenia codziennych potrzeb mnóstwa sierót i nieszczęśliwych, o dostarczaniu im pracy i zarobku, o ofiarach i poświęceniach dla walczących w r. 1863 chorych, rannych i więźniów, o macierzyńskiej, rzec można, dla nich opiece.

Nie mogę nie wymienić choć parę szczegółów, świadczących o dziwnych rysach jej delikatnego uczucia i obejścia. Mieszkałem w ich domu razem z prowizorem, gdzie oddzielną mieliśmy kwaterę. Oprócz tego że nam jak we własnym domu dogadzano, lecz jeszcze starano się, by w niczem nie uchybić naszemu religijnemu obrządkowi. Nawet wieczerza na wilię Bożego Narodzenia i święcone w dniu Wielkiejnocy były całkowicie dla nas przygotowane. (O ile nam wiadomo, wychowała ś. p. Perlowa kilka dziewcząt, sierot chrześciańskich, i to z najtroskiwszem uwzględnieniem nawet i religijnych potrzeb ich wyznania: p. r.)

Słudzy u aptekarstwa byli często rzymsko-katolicy i grecko-unici. Ś. p. Perlowa przestrzegała najstaranniej, by obowiązki swoje religijne ściśle wypełniali, i podawała im do tego wszelkie środki, przypominała, by szli na nabożeństwa i do spowiedzi. Zdarzyło się raz, że pewny młody ksiądz, dowiedziawszy się od służącej, że u żydów służy, niedał jej rozgrzeszenia. Ta przyszedłszy z kościoła mocno się rozpłakała — i ś. p. Perlowa z wielką trudnością wymogła, że się jej zwierzyła. Natychmiast się udała do starszego księdza o objaśnienie, czy służba u żydów rzeczywiście jest tak wielkim grzechem, iż na rozgrzeszenie nie zasługuje, i że w takim razie była ona gotowa nie trzymać sług chrześcian. Ale światły duchowny zapewnił ją, że niema w tem bezwarunkowego grzechu, i kazał aby się służąca do niego do spowiedzi udała, co też nastąpiło, i rozgrzeszenie otrzymała.

Trzebaby wspomnieć o domowem i familijnem tej kobiety pożyciu, pełnem wzorowego obejścia. Wartoby dotknąć, zkąd płynęły te jej nieocenione uczucia i czyny, a więc zwrócić uwagę na całą familię Perlów i Atlasów: ale brak na to miejsca: to powinno stanowić kartę w historji Tarnopola i okolicy. Ja zamierzyłem tylko krótko wspomnieć i osobiście uczcić zasługi tej niepospolitej kobiety, tej Polki, tej przyjaciółki ludzkości.

W obec całej Polski składam Ci ś. p. Taube Perlowa hołd podziękowania i wdzięczności. Twoja starego świata religia nie przyznaje przyszłego życia i nieśmiertelności duszy (?), a to o wielekroć zwiększa twoje zasługi, bo ty nie z obawy piekła i nie w nadziei nieba żyłaś z poświęceniem się na ziemi, jednak ja, według zasad mojej religijnej wiary i wewnętrznego przeświadczenia pewny jestem, że dusza twoja wiecznie żyć będzie i otrzyma nagrodę za życie, pełne cnót i szlachetnych czynów a razem pełne zawodów i goryczy. Cześć twojej pamięci! Pokój twojej duszy!

Aleksander Wermiński.

Ostatnie wiadomości.

Presse dowiaduje się, iż sejmy krajowe pod koniec listopada lub na początku grudnia mają być zwołane dla uchwalenia budżetów krajowych i innych pilnych reform.

Courier Francais przytacza niewiadomego autora plan przekształcenia karty europejskiej za pomocą przymierza austrjacko-francuzkiego, do którego także mają i Prusy być wciągnięte. Celem odbudowania Polski, Austrja ma poświęcić Galicję, Prusy zaś Poznańskie. Natomiast Austrja otrzymałaby wynadgrodzenie w księstwach Naddunajskich, rząd pruski zaś wolną rękę w Niemczech południowych. Aby Prusaków do reszty zniewolić do uczestnictwa w tej lidze anti-moskiewskiej, autor planu przyrzeka im nadto prowincje nadbałtyckie Moskwy, podczas kiedy Szwecja miałaby przyjść na nowo w posiadanie Finlandji.

Korespondent wiedeński *Timesa* na podstawie specjalnych, z Konstantynopola wprost otrzymanych informacyj, potwierdza w całości doniesienia niedawne o szczegółach rozmowy Fuada baszy z carem moskiewskim w Liwadii, i dodaje do tych szczegółów dalsze jeszcze osobliwości, pisząc: „Podczas kiedy w Liwadji odbywała się ta rozmowa, poselstwo moskiewskie w Stambule pracowało nad projektem traktatu między Turcją a Moskwą, który po powrocie Fuada baszy przedłożony został rządowi tureckiemu. Rozmowa w Liwadji złagodziła jak się zdaje zapatrywania carskie, tak, że stały się w projekcie traktatu mniej przesadnymi niż przedtem. Zamiast domagania się cesji wyspy Krety na rzecz królestwa greckiego, projekt traktatu kontentował się tylko polityczną i administracyjną niezawisłością wyspy, w podobnej mierze jak Serbia. Dla Bółgarji chciano się zadowolnić jeszcze mniejszymi ustępstwami, a o rektyfikacji granic księztwa serbskiego prawie nie było mowy. Za tę ustępczywość wszakże żądała Moskwa neutralności Turcji w razie zawikłań europejskich, i przyrzeczenia, iż Wysoka Porta losy chrześćjan sobie poddanych regulować będzie tylko w porozumieniu z Moskwą, a z pominięciem wszystkich innych mocarstw europejskich. Słowem projektowany traktat był prostem powtórzeniem — nowym nakładem — traktatu z Unkjar-Skelessi. Rząd turecki jednak odrzucił ten projekt, nie wyrządziwszy mu nawet tyle zaszczytu, aby go wziąść pod obrady gabinetu. Z tej przyczyny Moskwa czyni teraz wszelkie usiłowania, aby wywołać w Stambule zmianę ministerstwa. Z różnych stron dochódzą mnie — powiada korespondent londyńskiego *Timesa* — wiadomości o możebnych nem przesileniu ministerjalnem na dworze sułtańskim; wątpliwą jednak jest rzeczą, czy one stoją w związku z pretensjami staromoskiewskiej polityki. Przesilenia ministerjalne w Turcji mają zawsze cechę perjodycznie powracających wypadkowości, i prawdziwą ich przyczynę trudno zbadać. Różnorodne na wybrzeżach Złotego Rogu krzyżujące się wpływy, wywołują tyle prądów i przeciwprądów, jak w Bosforze."

Wiener Abendpost umieszcza zaś d. 27. bm. następujący komunikat: „Jeden z tutejszych dzienników (*N. fr. Presse*) wspomina świeżo o układach, które się miały toczyć w Liwadji między Turcją a Moskwą. Ponieważ to czyni w formie, która zdaje się chcieć wywołać autentyczne oświadczenie, przeto nie wahamy się skonstatować, że z jednej strony rząd moskiewski urzędownie zaprzecza doniesieniom o tych układach, z drugiej zaś strony doniesieniu, jakoby rząd turecki doręczył był rodzaj memorjału z treścią rozmów w Liwadji, brak po prostu wszelkiej podstawy."

Paryzki korespondent *Wanderera* konstatuje, że uzbrojenia francuzkie trwają w pełnej sile, i że nawet prowadzone są z wielkim pospiechem, mianowicie w Alzacji i Lotaryngii. Załoga Pfalcburga wzmocnioną została o cały, pułk, i budują tam także magazyny prochowe, zabezpieczone przeciwko działaniu bomb. Takie same magazyny, podziemne jednak, zakładają także i w Strasburgu. Zatrudnionych jest tam koło tej roboty 300 pionierów.

Przewożenie kandyjskich wychodźców do Grecji nieustało bynajmniej. Austrjacka łódź kanonierska „Wall" przewiozła ich teraz 400 do Pireu. Walka kandjotów z Turkami trwa także ciągle.

W Atenach spodziewają się wielkiego księcia Aleksandra.

Do Konstantynopola przybyło d. 21. b. m. trzech angielskich oficerów od artylerji, dla zakupna mułów na wyprawę abisyńską.

(*A. Łub*). Bukareszt d. 21. września. Zapowiedziana na wczoraj uroczystość poświęcenia i obdarowania gwardji narodowej sztandarami, została odłożoną na później, a to z przyczyny, że dzień pozawczorajszy był pochmurny i zdawał się zapowiadać kilkodniową slotę; tutejsza zaś gwardja narodowa nie poczuwa się bynajmniej do obowiązku odbywania służby lub parad nawet w deszcz i niepogodę. Obawy okazały się płonnemi, po jednym mglistym i ponurym dniu, zajaśniała ku wielkiemu zmartwieniu rolników najprześliczniejsza pogoda, którą też barometr wróży na czas dłuższy, a więc jest nadzieja, że gwardja dostanie wkrótce zapowiedziane sztandary.

Ultimatum posłane ztąd rządowi austrjackiemu, z zawezwaniem, by tenże najdalej do 15. b. m. zawarł pocztową konwencję z Rumunią — inaczej bowiem będzie wstrzymany dalszy kurs poczty austrjackiej. Skończyło się na — pogróżce. Wiedeński minister handlu nie uznał za stosowne usłuchać rozkazu rządu bukaresztskiego; natomiast ten ostatni, uniesiony „szlachetną wspaniałomyślnością," raczył najłaskawiej przedłużyć poczcie austrjackiej termin urzędowania do dnia 1go listopada b. r., jednakowoż tylko w głównych miastach jak Bukareszt, Jassy, Galacz i Dziurdżewo. P. Falcoyano nakazał przewożenie pocztowych pakietów austrjackich kurjerami rumuńskiemi do miast prowincjonalnych, tak, że listy z zagranicy, adresowane tamże, muszą być oddane w czterech wyż wymienionych miastach poczcie rumuńskiej, która z niemi postępuje według upodobania, t. j. albo je zatraca, lub też w pomyślniejszym razie doręcza adresantom w terminie, przekrajającym wszelkie możliwe granice spóźniania.

Dziennikom *Natiunea* i *Independinta Romana* wytoczył rząd procesa za to, że odważyły się dać wyraz powszechnemu nieukontentowaniu z tego powodu, i utrzymywać, że tajemnica listowa i telegramowa nie bywa w Rumunii szanowaną.

W ciągu pisania tego listu dowiaduję się z niezawodnego źródła, o drugiej przyczynie odłożenia uroczystości święcenia sztandarów z piątku na niedzielę t. j. na jutro. Rząd dowiedział się, że większość gwardji narodowej ma zamiar odmówić złożenia przysięgi, i sądził, że zdoła wpłynąć na opinię gwardzistów w przeciągu 48 godzin. Wątpię, czy mu się to uda, gdyż opozycja nadzwyczaj jest czynną, i namawia gwardję nietylko do odmówienia przysięgi, ale nadto do złożenia broni na placu parady.

Chociaż patrjotyczna ta ludność Bukaresztu zamiłowana jest jedynie w frazesach wojowniczych, i niesłychanie jest skłonną do pozbycia się broni, sądzę jednakże, że wstrzyma się od żądanego od niej kroku buntowniczego. Natomiast znaczna część gwardzistów nie weźmie udziału w ceremonii z tą myślą ukrytą, że w razie dezercji przed nieprzyjacielem (rozumie się nieprzyjacielem wewnętrznym) winny będzie mógł zasłonić się faktem, że nie składał przysięgi.

Partja czerwonych zaczyna się chwiać, a liczba jej stronników zmniejsza się z dniem każdym. Że jednak jej przeciwnicy nie są odważniejsi, stara się ona dotąd utrzymać przez władzy rygorem, samowolą i gwałtem.

Rada ministrów uchwaliła zwołać Izby na dzień 15. (27.) października, aby je rozpędzić za pierwszem wotum nieufności, które zapewne niedługo da na siebie czekać. Wówczas nastąpią nowe inspirowane wybory, a przyszła Izba zebrała by się w takim razie na początku miesiąca grudnia.

W Jassach p. Lacesko (niegdyś żołnierz z pułku kozaków otomańskich) dziś redaktor dziennika *Moldowa*, który rzuca się z wściekłością na Wołochów i ks. Karola, i propaguje rozerwanie unii, został temi dniami napadnięty w cyrku przez dwóch wołoskich oficerów, zbity, i nawet niebezpiecznie raniony. Malkontenci mołdawscy uważają ten napad na Laceskę jako zaatakowanie Mołdawii, i wołają przez dzienniki o odwet i krwawą zemstę.

Tu więc, jako też i po tamtej stronie Milkowa widzimy wiele wskazówek, zapowiadających bardzo bliską burzę, wymierzoną nietylko przeciw czerwonym, ale i naprzeciw samemu księciu Karolowi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 2?. września. (Z giełdy). *Effekta i monety*: Akcje kolei żel. Kar. Ludw. 210.50. Listy zast. gal. banku hypotecznego 96.25. Napoleondory 9.94—10.03. Pruskie bilety kasowe 1.83. *Towary*: *Kukurudza* kor. 169 ft. a dosypką do 170 ft. 7.25 (na listopad—grudzień—styczeń).

Lwów d. 26. września. (*Ze sprawozdania tygodniowego Gazety Lwowskiej*). W przedostatnich dwóch dniach ubiegłego tygodnia mieliśmy drobny deszcz, który był bardzo upragnionym. Wszędzie pracują nad wykopywaniem kartofli, ale zbiór nie jest wcale zadawalniający, bo kartofle gniją. Z tego powodu ceny kartofli poszły w górę i są o wiele wyższe jak w roku zeszłym.

W interesie handlu galicyjskiego jajami, który z każdym rokiem coraz się bardziej podnosi, winniśmy nadmienić, że obecnie transport jaj do Prus opakowanych w sieczce jest niedozwolony, i że do tego celu mogą być używane tylko trociny lub owies. Ceny nafty w Drohobyczy podniosły się cokolwiek, i wywieziono jej ztamtąd w ciągu tego tygodnia około 3.500 cetnarów. Siemienia lnianego i konopnego wywieziono do Prus kilka znaczniejszych partyj.

Handel zbożowy pozostaje ciągle w tym samym stanie. W ciągu ostatnich dni ożywił się cokolwiek popyt z Prus na żyto, ale można wywozić tylko z obwodów zachodnich, ponieważ ofiarowane ceny są zbyt niskie, a ciągłe spadanie ażja na srebrze pozbawia obrót handlowy wszelkiej pewniejszej podstawy.

Tutejsze młyny parowe odebrały kilka zamówień z Czerniowiec na wyroby mączne: transporta odejdą zapewne w ciągu przyszłego miesiąca, i mają wynosić około 6000 cetn., jeżeli nie więcej.

Kolej lwowsko-czerniowiecka urządziła w dworcu we Lwowie skład drzewa bukowego, i sprzedaje sąg po 8 złr. 90 cent., przy zakupieniu większej ilości można uzyskać zniżenie cen, o co trzeba się starać u dyrekcji ruchu. Loco Lwów płacono pszenicę korzec 168ft. po 13 złr., żyto 159ft. po 7 złr. 40 c., jęczmień 142ft. po 5 złr. 20 c., owies 100ft. po 2 złr. 60 c.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicji przez Kraków 1700 sztuk, po większej części do Lipnika.

Część urzędowa.

Licytacje. Sąd kraj. we Lwowie wydzierżawia dnia 25. paźdz., 21. listop. i 20. grud. br. majątek Stecowę. — Przy dyrekcjach skarbowych w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Przemyślu, Lwowie, Brodach, Tarnopolu, Kołomyi, Stanisławowie, Samborze, Sanoku i Nowym Sączu odbywać się będą od d. 25. — 29. paźdz. br. licytacje na wydzierżawienie myt drogowych i mostowych w 94 miejscowościach.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 28. września.	W. A. zł.	ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	55	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	65	20
Losy z roku 1860	82	40
Akcje banku nar.	683	00
„ Towarzyst. kred. na 200 zł. .	179	20
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	93
Srebro za 100 zł. w. a.	122	00

Przyjechali do Lwowa d. 27. września. Książę Lubomirski Adam z Krakowca, hr. Kownacki Antoni z Podola, Beldimano Grzeg. z Mołdawii, Prajesko Kostaki z Bessarabii, Zakaszewski C. z Krakowa, Andruszowski Ign. z Porzecza, Jankowski W. z Rossochawiec, Łączyński Izydor z Batiatycz, Zarzycki Tytus z Chotyłub, Czajkowski Mich. z Zerowa, Stanek Józef z Wiszenki, Towarnicki Izyd. z Pragi, Hahn Zygmunt z Liszkowiec.

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 1?. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wecze
„ do Czerniowiec g. 8. 15.
„ „ w g. 8. 14

Drugi rok szkolny 1867—68 przez Wys. c. k. Namiestnictwo upoważnionej

Szkoły handlowej

podpisanego, otwarty będzie dnia 1. października.
Nauka dla wszystkich gałęzi handlowych i kantorowych umiejętności w polskim lub niemieckim języku, tudzież dla ważniejszych cudzych języków będzie na dwa oddziały podzieloną.
Miesięczne honorarjum dla 1. oddziału złr. 3
„ „ 2. „ 4
Dokładniejszych programów dostać można u podpisanego, który oraz i zapisy uskutecznia.
Również będzie otworzony oddzielny kurs dla rachunkowości (pojedynczej i podwójnej). Zapisywać się można do 30. września. Lwów d. 11. września 1867.
2431 6—6 **Antoni Panetz,** właściciel Zakładu i dyrektor
l. 503³/₄ na placu P. M. Snieżnej: powyż wschodów do kościoła Panny Marji Snieżnej.

1867. Wystawa w Paryżu. 1867.

WHEELER & WILSON i ELIASZ HOWE w Nowym Jorku
otrzymali także i teraz na wystawie w Paryżu przy współzawodnictwie 82 fabrykantów maszyn za największą doskonałość swoich

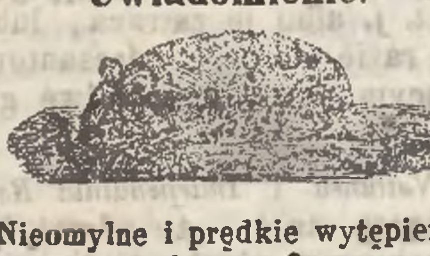


MASZYN
do szycia
najwyższą nagrodę.
to jest:
Złoty medal.



Jedno z najnowszych wydoskonaleń maszyn Wheleera i Wilsona jest nowo wynaleziony
przyrząd do robienia dziurek.
Maszyny z wymienionych dwóch fabryk — oraz wszelkie potrzeby do szycia maszynowego, są do nabycia w składzie płócien 2492 1—10
Stanisława Buszaka we Lwowie l. 15. m.

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie
Szczurów i myszy
za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.
Cena flaszeczki 50 ct.
Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. **Aleksandrowicza;** w Tarnowie u pp. **Józefa Jana i H. Koyi,** 2486 1—12

Towarzystwo stolarskie
Lwowskie
we Lwowie, przy placu Dominikańskim pod l. 131,
poleca swój własnemi z najsuchszego materjału i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony
SKŁAD MEBLI,
oraz
wielki wybór luster i obić
po cenach stałych i tanich.
Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty, i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 2394 4—6

W KRASICZYNIE pod **Przemyślem** jest do **sprzedania BUHAJ,** rasy szkockiej „Ayshir“ czystej krwi, 6 lat mający. Wiadomość na miejscu u rządcy dóbr. 2481 3—3

Przedmioty optyczne z wystawy paryzkiej



o najlepszych, świeżo ulepszonych szkłach, sprzedaje skład fabryczny ***Weisera*** **w Wiedniu,** przy Kärntnerstrasse 40, o 25% taniej, niż po cenach przytoczonych w cennikach dzienników. Szanowni P. T. kupujący zechcą się według rzeczonego zastosować. Nie przydające się i postarzałe towary zamieniają się. Zamówienia uskuteczniają się jak najlepiej. 2203 20—24

Pasieka z 20 dubeltowych Dzierżonów złożona, z dostatecznym zapasem miodu do wyzimowania, z kilku takiemiż próżnemi ulami, z zapasem snozików i suszu, z książkami o pasiecznictwie i potrzebnemi do manipulacji narzędziami i naczyniami, jest w mieście Stryju z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w handlu P. Boberskiego. 3321 2—6

Do zniszczenia piegów, opalenizny, plam żółtych, zmarszczków.
Upiększyć i odmłodnić może tylko sławna w świecie
EAU DE LYS DE LOHSE.
mleko piękności z lilij.
Przez radę lekarskę rządu król. pruskiego zbadane, przez wszystkich sławnych doktorów, fakulteta medyczne, damy i panów jako jedyny niezawodny środek upiększenia wypróbowane i uznane. Wyłącznie w składzie głównym u dostawcy nadwornego LOHSE. Berlin, Jägerstrasse 46. Skład we Lwowie w handlu BONIFACEGO STILLERA, w Krakowie u J. JAHNA. 1389 4—12

RUPTURY
mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandażu elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.
Dostać można w Paryżu przy ulicy de l' Arbre dec, 44; we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha.** 2061 31—?

PERLES D'ETHER DU Dr. CLERTAN
Perły eterowe P. Clertan użyte w dozie zwyczajnej od 2 do 5 w łyżce wody w kilku chwilach uśmierzają najnieznośniejszy ból głowy, migreny i rozdrażnienie nerwów.
SKŁAD
2060 we Lwowie 34—?
w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

Dla PARYŻA
zakupuje 2380 7—?
biżuterje, brylanty, kamienie wartościowe, perły, srebro, starożytności złote
M. Boskowitz,
optyk we Lwowie.

Dra. KARTSCHA
Poradnik lekarski w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, jest w każdej księgarni do nabycia. — ***Ordynacja domowa*** przy ulicy Długiej pod nr. 39 w kamienicy Hausnera od godziny 2—5. Wspomnione słabości dają się także listownie radykalnie wyleczyć. 2076 41—?

SKŁAD HERBATY
Ksawerego Górskiego we Lwowie
przy placu Katedr. l. 31 otrzymał zupełnie świeże gatunki czarnej i zielonej **HERBATY** której każdego czasu dostać można po 3, 4 i 6 złr. funt. 2417
Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast — a biorącym większą ilość odstępuje się stosowny rabat. 6—8

A. Steifa Synowie
przy **ulicy Jezuickiej** pod **l. 175²/₄.** zawiadamiają S. P., że otworzyli **wielki**
komisowy skład sukna
w różnych gatunkach, i sprzedają takowe na łokcie, i dostawami zupełnie po cenach fabrycznych. 2300 12—?

Wyszczególniona 12 medalami, **Paryż 1867 Medal srebrny.**
FABRYKA PAROWA
pokostów, farb, lakieru i mastyksu
panów
ANDÉS & FROEBE w WIEDNIU,
poleca swe uznane z doskonałości: **Copal, lakier do wozów i mebli,** bursztynowe i z gumy Damar pokosty, rozcierane farby olejne, i **lakier do posadzek** jak najtaniej. 2295 7—12
Farba drukarska do maszyn i pras ręcznych **Mastyks,** powsz. znany środek tężący.
Fabryka: Simmering 344. Skład: Wieden, Bäckerstrasse 10

253cia
Najwyżej dozwolona
LOTERJA MIASTOWA,
główna wygrana
90.000 talar.
1 premia na **50.000** talarów reńskich, 1 prem. na **40.000** rt. 1 na **20.000** rt. 1 na **2.000** rt. 1 na **8.000** rt. 2 premie po **6.000** tal. reńsk. 1 na **4,800** rt. 2 po **4.000** rt, 2 po **3.200** rt. 3 po **2.400** tal r. 5 po **2.000** t. r. 3 po **1.600** tal. r. 12 po **1.200** tal. r, 73 po **800** t. r. 106 po **400** tal. r. 106 po **200** t. r. 100 po **80** t. r, 7816 po **40** t. r. i t. d.
Ciągnienie na dniu 16 października b. r. Los oryginalny cały kosztuje 4 złr. ½ losu **2** złr., ¼ losu **1** złr, w. a.
Każdy, biorący los powyższej loterji, otrzymuje **na własne ręce los oryginalny,** nie należy zatem brać je za jedno z promesami.
Urzędowe, godłem państwowem zaopatrzone listy ciągnień, jako też wygrane pieniądze, rozsyłamy niezwłocznie.
W pieniądze zaopatrzone zlecenia wykonują się najściślej; odbieramy także należytość za przekazem zaliczki na poczcie.
Udawać się należy wprost do:
Gebrüder Lilienfeld,
Bank- & Wechselgeschäft
Hamburg. 2472 3—?

Przeciw
CHOROBOM BYDLĘCYM i ZARAZIE
najprzedniejszy w użyciu **środek prezerwatywny**



ces. król. koncesjonowany
Proszek Korneuburgski dla bydła.
dozwolony w cesarstwie austrjackiem, w królestwie pruskiem i w królestwie saskiem, wyszczególniony medalem hamburgskim, londyńskim, paryzkim, mnichowskim i wiedeńskim, używany w masztarniach JM. królowej angielskiej, JM. króla pruskiego, z najlepszym skutkiem i od wielu już lat dostatecznie wypróbowany.
U koni w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególniej do utrzymania koni przy pełnem ciele i rzeźkości.
U bydła rogatego przy podoju krwistym i odymaniu się; u krów, przy wydzielaniu małej ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku niespodziewanie lepszem staje) przy cierpieniach płucowych, podczas cielenia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnem — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.
U owiec przeciw słabościom wątroby, zgniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka, pochodzących z tegoż nieczynności.

Płyn uzdrawiający dla koni
(Restitutions-Fluid),
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.
Dla wszystkich krajów państwa austryackiego, po poprzedniem praktycznem zastosowaniu i wypróbowaniu przez wys. c. k. austr. władzę sanitarną zaszczycony wyłącznym *przywilejem,* nadto wyszczególniony *medalem londyńskim,* używany w stajniach *Jej Mości królowej angielskiej i Najj. króla pruskiego z najlepszym skutkiem,* w urzędowej praktyce Dr. Knauerta, nadweterynarza Jego Mości króla pruskiego, w zastarzałych słabościach, przeciw *zapaleniom,* tudzież *od paraliżu w kłębach i krzyżach, przeciw ztrętwieniu ścięgów, reumatyzmu, zwichnięciom, zatratowaniu kopyta i t. d., utrzymuje konie przy największem nawet natężeniu aż do późnej starości w zdrowiu i rzeźkości, zapobiega trętwieniu nóg, i służy w szczególności do wzmocnienia sił przed, i po nadzwyczajnych trudach.*
Także zaleca się **płyn** rzeczony jako środek pomocniczy w reumatyzmie, zwichnieniu i t. p., co poświadczają z uznaniem: J. O. ks. **R. Auersperg,** hr. **Schönburg-Glauchau,** hr. **Augustyn Csako,** hr. Zenon **Csako,** hr. **Sprinzenstein,** hr. Thun, pułkownik **Hartmann** etc.; **W. Meyer** nadmasztalerz i **M. Langwirthy** nadweterynarz **Jej Mości królowej angielskiej;** dr. **Knauert** nadlek. koni **Jego Mości króla pruskiego;** dalej wiele oddziałów c. k. austrjackiej kawalerji itd. itd.
Ma na składzie:
we Lwowie: **Konstanty Iskierski;** apteka **Piotra Mikolascha,** apteka **A. Berlinera** apteka **Zyg. Ruckera** (dawniej Tomanka): w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** w rynku gł. w kamienicy p. Kirchmajera i p. **Józefa Jahn,** *w Białej* p. Getwert, *w Bielsku* p. S. A. Stanko apt., *w Bochni* p. Paweł Niedzielski, *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Brzeżanach* p. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenhecht *w Bełzie* p. Hrymak, *w Brodach* p. Kościcki, *w Buczaczu* p. Kercel i Kodrębski, *w Czerniowcach* p. E. Schnirch, *w Dzikowie* p. S. Bodziński, *w Kołomyi* p. M. Bolechower, *w Leżajsku* p. J. Hirschfeld Maresch, *w Limanowy* p. A. Müller, *w Makowie* p. Mayer apt., *w Myślenicach* p. A. Łączyński, *w Mielcu* p. W. Satkowski, *w Nowym Targu* p. L Kamieński, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przeworsku* p. S. Keller *w Przemyślu* pp. Gajdetsohka i syn i F. Machalski, *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i syn, *w Rozwadowie* p. K. Marecki, *w Sanoku* p. Jaklitsch wdowa, *w Smolnicy* p. F. Wimmer, *w Stanisławowie* p. R. Switalski, dawniej Tomanek, i p. Stecher Sebenitz, *w Tarnowie* p. J. Jahn, *w Tarnopolu* pp. Morawetz i C. Latinek, *w Wadowicach* p. A. Foltin, *w Wieliczce* p. B. Watorkowa wdowa, *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski i Spółka.
PRZESTROGA. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania **falsyfikatów,** oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej. 2485 1—8

Pragska akademia handlowa.
Następny kurs najbliższy wykładów naukowych rozpoczyna się dnia 1. października b. r. Ostateczny termin wpisywania się do 20. września u podpisanej dyrekcji, u której także żądać i dostać można bezpłatnie dokładnych prospektów. Praga d. 15. sierpnia 1867
2287 7—7 *Z polecenia Rady administracyjnej:* Dyrektor **Karol Arenz.**

J. G. Poppa
WODA ANATERYNOWA DO UST.
Powodzenie wielkie pewnej niezwyczajności, jakkolwiekby powszechnie to osiągnięto w skutek Bóg wie jakich trudów i kosztów, będzie zawsze dla pewnych szermierzy przemysłowości wygodnym środkiem ku zwiedzeniu Publiczności, tacy to bowiem polecają do nabycia tanim kosztem towar lichy, podobne, lub jedno noszący miano.
Woda Anaterynowa do ust G. J. Poppa, lekarza dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2, którą to wodę od lat 20 jako najlepszy tego rodzaju kosmetyczny wyrób uznają w kraju i zagranicą, jest właśnie osobliwością, której nazwa nadużyta służy celowi wprowadzania w błąd przynajmniej tę część publiczności, która ulegając pokusie pozornej taniości, oszukiwać się daje. Wszelako dostateczną będzie jednorazowa próba dla przekonania się, że za 40 centów otrzyma się może jaką z farbowaną mieszaninę, ale nie Wodę Anaterynową do ust Poppa, znaną najzaszczytniej, której i dziś jeszcze jak przed 20 laty kosztuje 1 złr. 40 ct. flakon. A woda ta, w skutek rzadkich i kosztownych ingredjencyj, których zastosowanie pomimo wszelkich prób chemicznych dotąd wyłączną tylko wynalazcy jest tajemnicą, tańszym kosztem wyrabianą być nie może,
Celem tego ogłoszenia: ochronienie P. T. Publiczności od
Pomyłki
i ostrzeżenie.
Poppa Woda Anaterynowa do ust w skutek nowego przez świeży dodatek udoskonalenia, co się udało świetnie, otrzymała od roku 1864 świeżo prywilej na lat piętnaście, a odróżnić się można łatwo po znaku ochrony marki i wzoru na flakonie i etykecie na zewnątrz z napisem.
k. k. a. p. n. v. Anatherin-Mundwasser
Rzeczoną Wodę sprowadzać można **prawdziwą tylko** od podpisanego właściciela prywileju, lub z miejsc do sprzedaży jej postanowionych w Wiedniu, na prowincji i zagranicą, a od czasu do czasu publikowanych.
J. C. Popp,
lekarz-dentysta, Stadt, Bognergasse Nr. 2.
Dla Galicji urządzone składy:
We Lwowie apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apteki pp Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Rukera, pp. Gebhardt i Kleina wdowa, Bonifacy Stiller. **W Krakowie** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl.
W Bełzie p. Hrymak, **w Białej** p. Knaus, **w Bielsku** p. Stanko apt. **w Bóbrce** p. Czarnik apt., **w Bochni** p. Niedzielski, **w Brodach** p. Fr. Gomuliński apt., **w Brzeżanach** p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, **w Buczaczu** pp. Kodrębski i Kercel, **w Czerniowcach** p. Alth syn apt., p. Rożański, p. Schally, p. Schnirch i p. Jan Rintzner, **w Częstochowie** dr. F. Helfern, **w Dolinie** p. A. Schulz kasjer m., **w Dobromilu** p. A. Grotowski apt., **w Drohobyczy** p. Kleczkowski, **w Dynowie** p. M. Koniecki, **w Grzybowie** p. Muszyński, **w Jaworowie** p. L. Lachowicz apt., **w Jarosławiu** p. Bogusz apt., **w Kołomyi** p. Rożański, p. K. Laden, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt., **w Krynicy** p. M. Nitribitt apt., **w Kimpolung** B. Sommer, **w Lutowiskach** p. M. Koniecki, **w Lipniku** p. Sommerfeld apt., **w Manasterzyskach** p. Lipschütz, **w Nowym Targu** p. S. Laur, **w Nowym Sączu** p. Kosterkiewiczowa wdowa, **w Przemyślu** p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. M. Baumann, **w Przeworsku** p. Switalski apt., **w Radowcach** p. B. Teichmann, **w Rozwadowie** p. Marecki, **w Rzeszowie** B. J. Scheiter i Syn, **w Samborze** p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt. i p. A. Kromer, **w Sanoku** p. J. Jaklicza wdowa, **w Stanisławowie** p. Beil apt., p. Switalski i p. B. Czuczawa, **w Stryju** p. B. Kornberger apt. i p. J. A. Batschapt, **w Serecie** p. I. Sommer, **w Suczawie** p. E. Totezat apt., **w Tarnowie** p. J. Jahn i p. Milikowski księg. **w Tarnopolu** p. Latinek i p. A. Morawetz, **w Turce** p. A. Czyrniański, **w Wadowicach** p. Foltin, **w Zaleszczykach** p. Kodrębski. **w Złoczowie** p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., **w Żółkwi** p. Krzyżanowski. 2491 1—4

NEUES WIENER TAGBLATT,
organ demokratyczny.
Zapraszamy niniejszem do przedpłaty na dziennik **„N. Wiener Tagblatt,“** organ demokratyczny.
Trzymając się *zasad najbardziej postępowych (najskrajniejszych)* traktuje **„Tagblatt“** wszelkie sprawy polityczne, socjalne i religijne, wolno i niezależnie, co dotychczas w Austrji w dyskusjach publicznych nader jeszcze rzadko spotykać się zdarzało. W skutek podawanych *szybko,* i ze źródeł *pewnych,* wiadomości z zakresu życia publicznego wszelkich gałęzi, wywalczył sobie **„Tagblatt“** stanowisko znakomite, i inne dzienniki znajdują w nim źródło swych wiadomości. Największą uwagę poświęca części *interesów i finansów. Zabawie* poświęcono obfity fejleton pod redakcją znanego komedjopisarza *Zygmunta Schlesingera,* i cały szereg małych, zajmujących i ciekawych *romansów.* Abonenci otrzymają prócz tego bezpłatnie wychodzący dwa razy w tygodniu **„Neues Familien-Journal“;** stanowiący całość poświęconą rozrywce.
Webec tego, co ofiaruje, jest **„Neues Wiener-Tagblatt“** *najobfitszym,* a zarazem *najtańszym dziennikiem.* Przedpłata z przesyłką codzienną pocztową, wynosi:
Kwartalnie 3 złr. 45 ct.,
miesięcznie 1 złr. 15 ct.
Nowo przystępujący prenumeranci otrzymają **bezpłatnie** początek romansu z życiem napisanego i zajmującego, pod tytułem: *»Die Jesuiten und ihre Gevatter« (Jezuici i ich kumostwo)* przez Antoniego Langera. Pierwszych dni października rozpocznie się nowy romans z życia skazańców sądu karnego z angielskiego.
Die Administration des 2487 2—2
„Neuen Wiener Tagblatt“,
Wien, Stadt, Schulerstrasse Nro. 17.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

1867. DODATEK do Nr. 225 „GAZETY NARODOWEJ".

Lwów d. 29. września.

Aresztowanie jenerała Garibaldego zajmuje głównie uwagę publiczną. Dziennik włoski *Riforma*, powiada, że deputowani, należący do stronnictwa czynu, a obecnie bawiący we Florencji, zwrócili się pismennie do prezesa Izby, aby tenże dopomniał się u rządu co do bezprawnego aresztowania jenerała-deputowanego. Fakt, podany przez organ stronnictwa czynu, wymaga potwierdzenia, ponieważ sprawozdanie urzędowe o aresztowaniu jenerała wykazuje, że był on aresztowany w Asinalunga na gorącym uczynku, gdy wyraźnie oświadczył, że z drogi ku Rzymowi się nie wróci.

Zaburzenia, jakie miały miejsce na rozmaitych punktach półwyspu wskutek wiadomości o aresztowaniu, nie są tego rodzaju, aby mogły rząd niepokoić — są to raczej demonstracje na rzecz myśli, która powodowała jenerałem Garibaldim; te same już jednak objawy opinii publicznej, odmowa Garibaldego wyrzec się zamiarów wyprawy na Rzym, a głównie proces przeciw jenerałowi, gdyby do niego przyjść miało, stworzą na półwyspie niezwyczajny stan rzeczy.

Zmysł organiczny zanadto u Włochów przeważa, aby potępiano rząd za jego wystąpienie energiczne, nie dozwalające, aby każdy na własną rękę kompromitował ojczyznę, i działał wbrew traktatom zawartym przez państwo. Dowodem tego obojętność zupełna publiczności, gdy jenerał został ranny pod Aspromonte, i prawie takaż sama przy dzisiejszem aresztowaniu w Asinalunga. Z drugiej przecież strony, jest rzeczą widoczną, że trafia się czyn karygodny na drodze działania w celu wypełnienia ustawy narodowej, stanowiącej, że Rzym jest stolicą Włoch, ustawy, którą każdy gabinet włoski przyrzekał szanować. Powszechnie wiadomem jest również, że we Włoszech opinia publiczna twierdziła, iż Garibaldi działa w milczącem porozumieniu z rządem, i że p. Ratazzi nie odrazu zdecydował się wystąpić energicznie przeciw agitacjom rzymskiej expedycji, ani sam jenerał do końca niewierzył, aby rząd energicznie przeciw niemu wystąpił. Niezwyczajnemu temu stanowi rzeczy rząd może tylko zaradzić, dając rękojmię, że sam się zajmuje doprowadzeniem do skutku takiego porozumienia ze stolicą apostolską, któreby chociaż w odległej przyszłości dawało nadzieję, że uchwała parlamentu wypełnioną zostanie.

Depesza telegraficzna z Florencji z d. 27 b. m. doniosła, że minister marynarki udał się do Alessandrji odwidzić jenerała Garibaldego. Druga współczesna depesza zapewnia, że jenerał został na statku wojennym odwieziony na Kaprerę. Po zapowiedzeniu rządu, że tylko w takim razie jenerał zostanie na wolność wypuszczony, gdy się wszelkich na Rzym na teraz zamachów zrzeknie, zdawałoby się, że gabinet znalazł sposób przekonania Garibaldego, iż zamiary podobne byłyby niewczesnemi. Być może jednak, że jenerał jak trwał tak i trwa w postanowieniu nienegowania kroków własnych, a rząd, nie chcąc wytaczać procesu, który głównie dla rządu samego byłby kompromitujący, przymusem wypuszcza na wolność jenerała Garibaldego, gdy cała organizacja wyprawy przez aresztowanie dowódzcy rozbitą została. Tem niemniej jednak krok podobny dowodziłby zawsze, że gabinet p. Rattazzego ma nadzieję stanąć przed Izbami z dowodem jasnym, że droga do Rzymu nie nazawsze jest dla Włoch zabarykadowaną, że konwencja wrześniowa ulegnie pewnym zmianom, zwalniającym honor Francji w strzeżeniu nietykalności władzy świeckiej papieża. Układy na tej drodze toczą się niezawodnie; dowodzi tego samo milczenie rządowej prasy francuzkiej wobec hałasu, podniesionego we wszystkich dziennikach niezawisłych, że potrzeba raz skończyć z nienaturalną pozycją, obracającą się stale na niekorzyść Francji. Kwestja to trudna i zawiła, która jednakże wprzód rozwiązaną zostanie, niż polityka, stworzona zachowaniem się bismarkowskiego państwa, doprowadzi do postanowień stanowczych.

We Francji, jak i Włoszech również podnosi się głos za konieczną zmianą artykułów wrześniowej umowy, a to dla tego, aby Francja kiedy nie była przymuszoną do nowej rzymskiej wyprawy. Współcześnie z artykułem półurzędowego *Constitutionella*, wychwalającym energię i lojalność włoskiego rządu, *Journal des Debats* podnosi kwestję koniecznej zmiany konwencji wrześniowej w sposób, który pozyska dla niej niewątpliwie większość opinii publicznej.

Myśl zmiany konwencji została już wymieniona zapewne na drodze urzędowych stosunków pomiędzy Florencją a Biarritz, i nie brak wskazówek, że p. Ratazzi wtedy dopiero zdecydował się do energicznego wystąpienia przeciw zamysłom wyprawy na Rzym, gdy pozyskał pewne przyrzeczenie ze strony Napoleona III., iż konwencja zmienioną być może, jeźli wyprawa Garibaldego nie przyjdzie do skutku.

W piątek odbyło się w Sztutgardzie zgromadzenie członków z południowych Niemiec słynnego National-Vereinu, zgromadzenie szumnie od dawna zapowiadane. Jak łatwo się domyśleć, adepci partji gotajskiej zawyrokowali jak najskromniejsze połączenie się południa Niemiec z Związkiem północnym. Decyzje te nie wpłyną jednak w niczem na naturalny rozwój wypadków. Przewaga Prus w całych Niemczech jest faktem równie stwierdzonym, jak i niechęć ludów i większość rządów państw południowych do jednoczenia się pod pruską egidą, jak i niebezpieczeństwa wynikające dla państw europejskich, dla równowagi międzynarodowej, z tej przewagi pruskiej ambicji i zuchwałości. — We Francji robią wszelkie usiłowania, dążące do utrzymania pokoju, lecz obok tego, jak się przekonywamy z listów z Paryża otrzymanych, rozwija się rozległa działalność wojskowa, dążąca do przygotowania Francji do olbrzymiej wojny, a *France* w ostatnim artykule „Pokój albo wojna," jakich szereg jest wprost natchnieniom rządowym przypisywany, przyznaje, że chociaż pozycja Francji zagrożoną nie jest, jednak pokój mocno jest skompromitowany.

Moskwa również w obawie, aby przygotowania francuzkie zbyt zuchwałemi nie były, a zwrot polityki europejskiej przedwcześnie przeciw Moskwie się nie zwrócił, zawiadamia przez telegramy z Petersburga, że czasowe urlopy, udzielane wojskowym, trwać mają tylko do początków wiosny.

Wien. Abdp. z 26. b. m. zaprzeczyła pośrednio i oględnie autentyczności rozmowy liwadzkiej — *N. fr. Presse*, która wspólnie z *Dzien. Pozn.* pierwsza treść tej rozmowy podała, odpowiada na zaprzeczenie urzędowego dziennika, i utrzymuje, że nastąpiło ono na żądanie ambasady moskiewskiej we Wiedniu, żadnego zaś mieć znaczenia nie może, dopóki sam gabinet milczy wśród wywołanego hałasu. Niezawodnie uwaga ostatnia jest słuszną, a Fuad basza nie zaprzeczy, dopóki nie będzie miał rękojmi, że gabinet moskiewski żądań, wyrażonych ustami cara w Liwadji, stanowczo nie porzucił. Na teraz jest faktem, że Moskwa robiła w Stambule propozycje wznowienia stypulacyj traktatu z 1833 r. w Unkiar-Skelessi, wyłączających zachodnie mocarstwa od wpływu na sprawy wschodnie, i że otrzymała odpowiedź, iż po układzie w Unkiar-Skelessi, zawarto traktat paryzki z 1856 roku, który ma odtąd siłę obowiązującą. Jenerał Ignatiew po powrocie z Krymu, gdzie zawiózł odpowiedź Porty, nie odwidził ani wielkiego wezyra, ani ministra spraw zagranicznych, Fuada-baszę. Stosunki więc są mocno naprężone między Portą a ambasadą moskiewską. Moskwa stara się reperować, szukając dróg do nowej gwiazdy, wschodzącej na niebie stambulskiem, gwiazdy reform administracyjnych, do słynnego Fazyla-baszy. Zabiegi te wtedy tylko jednak pomyślnym mogłyby być uwieńczone skutkiem, gdyby porozumiewania, odbywające się pomiędzy Portą a mocarstwami zachodniemi co do reform na Kandji, i w ogóle reform w Turcji, rozbiły się na wzajemnem niezadowolnieniu. Dotąd jednak obawy tej nie ma. Nadanie ambasadorowi francuzkiemu, p. Bourée, orderu Osmanie, dowodzi owszem, że porozumiewania te dotąd przynajmniej na zadawalniającej są stopie. Austrja w układach zachowuje się przyjaźnie dla Porty, szukając jednak dróg nienarażania się nikomu, jak tego zresztą dowodzi objaśnienie, wydrukowane w urzędowym dzienniku co do rozmowy w Liwadji.

N. Wiener Tagesblatt z d. 25. bm. wystąpił z piorunującym artykułem przeciw duchowieństwu galicyjskiemu o zbieranie adresów za konkordatem, w końcu zaś nadmienił o opozycji, stawianej przez duchowieństwo zorganizowaniu się Rady szkolnej. Od tego czasu wszystkie prawie dzienniki wiedeńskie wystąpiły w tej sprawie, ganiąc lub tłumacząc duchowieństwo galicyjskie rzymsko katolickie, że się nie dopuszcza tej agitacji konkordatowej, sprawę Rady szkolnej pozostawiły zaś na boku. Nie wiemy zaiste, ile jest prawdy na sprawie adresów; sądzimy, że wieści są przesadzone. Przekonani jesteśmy, że w sprawie Rady szkolnej galicyjskiej, przeciw której organa centralistyczne kampanię już rozpoczęły, gdyby duchowieństwo odważyło się na wystąpienie, w tak wysokim stopniu anti narodowe i dla naszego odrodzenia się zabójcze, organa władzy krajowej znajdą dosyć energii, aby z ogólnym poklaskiem kraju przejść do czynu ponad głowami tej zaślepionej opozycji. Duchowieństwo zaś samo wdzięczne kiedyś będzie, że w ten sposób zapobieży się, aby nie zmiana konkordatu, czyli w zasadzie jej leżąca anti katolicka agitacja, stała się kamieniem węgielnym i punktem wyjścia dla wszelkiego postępu w Galicji, jak niestety stało się to gdzieindziej. Dla nas byłoby to prawdziwą klęską, której zapobiedz jest obowiązkiem patrjotycznym władzy, wykształconej opinii i mężów, na los kraju wpływ posiadających.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 26. września.

Δ Skończyły się narady deputacyj, z łona sejmu węgierskiego i rajchsratu wysadzonych, i dziś już z pewnością wiemy, ile ciężarów ponosić będą kontrybuenci całej monarchii. Węgrzy długu państwa nie zaliczają do spraw wspólnych; nazywają to koncesją, jeśli dla świętego spokoju przyjmują na siebie małą cząstkę dawnych grzechów finansowych Austrji.

Głównym punktem w tej ugodzie jest to, że Węgrzy przystając na dostarczanie ryczałtowej sumy 29 milionów, a na manipulacje finansowe, wprowadzić się mające z powodu wypłat większych na papiery losowe, 1 milion — razem 30 milionów, nie mają obowiązku wdawania się w dalsze pytanie: co się też stanie z trzema miliardami, które stanowią dług Austrji? Są one jedynym dokumentem mądrości ministrów finansów, którzy od Wallisa do Brucka, a od tego do Plenera i do obecnych konstytucyjnych eksperymentów, nie mieli ani jednej myśli wyższej, tylko ciągle i zawsze to w tej to w owej formie nakładali nowe ciężary na barki cierpliwej publiki płacącej.

W tem miejscu nie zaszkodzi nadmienić, że właśnie od czasu, kiedy finansowym i politycznym sternikom rządów w Austrji przybyła tak obszerna kopalnia jak Węgry, dług państwa wzrósł o 200%, i to w przeciągu niespełna lat dwudziestu. Jest to trudnem do pojęcia, jak przybytek dochodów znacznych mógł się stać nie ulgą, ale ciężarem dla państwa. Zaprowadzono po roku 1848 w Węgrzech monopol tytoniu, soli, akcyzę, podnoszono ciągle i wprowadzano nowe podatki, jak w innych krajach monarchii — a przecież deficyt co roku się wzmagał i doszedł dziś do tak kolosalnych rozmiarów, że nareszcie przyjdzie nam się oswoić z myślą redukuji; bo czy można przypuścić, że się znajdą i nadal siły w krajach niewęgierskich do ponoszenia corocznego ciężaru 116 milionów, tytułem procentów od obligów państwa? — Na jednego mieszkańca w krajach, do korony węgierskiej należących, wypada niespełna $2\frac{1}{2}$ guldena, a na jednego obywatela tych krajów, w których oktrojowane patenta lutowe obowiązują, przypada ciężaru około 6 guldenów — i to tylko z jednego tytułu długu państwa.

Kiedy się przed kilku miesiącami rozeszła niewiem zkąd wieść o przyłączeniu Galicji do Węgier, zaraz występywały kategoryczne zdania przeciw temu projektowi, a raczej tej myśli. Zdaje się jednak, że rozbierając tę kwestję, zapomniano dotknąć strony finansowej, bo nie roztrząsano tego wcale, czyli mieszkańcy krajów niewęgierskich będą ponosić większe czy mniejsze ciężary.

Dziś widzimy, że każdy kraj, należący do Węgier, Kroacja, Siedmiogród, płacić będą mniej podatków, a używać szerszej autonomii, jak kraje niewęgierskie!

O przemianie obligów państwowych na papiery rentowe, krąży tyle pogłosek i wieści, niby to autentycznych, że można na pewne projekt cały nazwać niegotowym. To, co niektóre dzienniki, a między niemi *Augsb. Gazeta*, podały, jest niczem innem, jak kombinacją, dość niezgrabnie zresztą ułożoną. Kto sobie przypomni trudności, jakie napotykał, i ofiary, które ponosił rząd francuzki z okazji konwersji renty $4\frac{1}{2}$ procentowej na 3procentową; jakich środków kosztownych używał, by podnosząc 3% rentę, uwydatniać korzyści konwersji dla właścicieli renty $4\frac{1}{2}$ procentowej: ten pojmie, jakie trudności się przedstawią przy unifikacji długu austrjackiego, który się dzieli na kilkadziesiąt gatunków różnorodnych zapisów państwowych.

Myliłby się zresztą każdy, ktoby operację tego rodzaju za ulepszenie stanu finansowego uważał. Tak renta jak obligi dotychczasowe mają cenę, wartość i popyt o tyle, o ile wierzyciel państwowy ma przekonanie, że się nie zanosi na okrojenie lub zepchnięcie całkowite jego należytości. Tymczasowo robią się znaczne przygotowania do fabrykacji rządowych papierów, czyli *Staatsnotów*, któremi na razie niedobór będzie pokryty.

Nakoniec wypada mi wrócić do innego przedmiotu, to jest do wystąpienia ministra sprawiedliwości na pierwszem posiedzeniu. P. Hye przywykł jako profesor, a później jako kodyfikator ustawy karnej za czasów absolutnych Bacha, mówić i wygłaszać doktryny bez opozycji. Jest to błąd wielki, który mowcę porywa i zapędza dalej niżby sam chciał. Tak się z nim i stało. Zaczął od gloryfikacji prawa łaski, które przysłuża koronie, zaciekł się potem w wywody, nie znajdując innego pola do popisu, jak „skazanie zbrodniarza **na śmierć**", by korona go mogła ułaskawić, i skończył na groźbie, że gdyby Izba zdanie komisji sobie przyswoiła, to on — minister — nie przedłoży ustawy do sankcji. Warto tu jako rozszerzenie poczucia godności i samowiedzy zgromadzenia zanotować, że większość Izby pogróżkę ministra za niebyłą uważała, i przyjęła projekt komisji.

Za Schmerlinga, i później nawet ministrowie Austrji przywykli byli do wygodnej praktyki „straszenia" tem, że nie przedłożą ustawy kwestjonowanej do sankcji. Niedawno minister Taaffe tego samego fortelu użył przy dyskusji prawa asocjacji, gdzie jako warunek sankcji, postawił przyjęcie wyrazu *staatsgefährlich*. Dotąd zawsze znalazła się większość, czy z tych czy z innych złożona żywiołów, która ministerjum podtrzymała w podobnym razie. Teraz pierwszy raz znalazła się większość, niezważająca na groźby te anti-parlamentarne — i bo czemuż żaden minister nie grozi w takim przypadku swoją dymisją? Czyż Heglowskie „Ich" więcej znaczy jak „res publica?"

Berlin d. 27. września.

(X) Rozwiązanie sejmu pruskiego, umotywowane powodem zwiększenia się terytorjum państwa, podaje pole rozlicznym domysłom. Zdaje się, że rząd mając na myśli jakieś nowe plany, chciałby utworzyć nieco odmienną Izbę poselską, i w tym duchu kierować będzie nowemi wyborami. Izba poselska w ostatnich czasach dała znowu oznaki podnoszenia się opozycji — być może, iż nowe wybory wypadną bardziej po myśli hr. Bismarkowi.

W. ks. Poznańskie, Prusy Zachodnie i wreszcie Szląsk znowu staną do walki o prawa swej narodowości. Narodowość polska na Szląsku jest bardzo przygnębiona, nie można się zatem spodziewać, aby przeszedł tam choćby jeden Polak; wszakże sama już agitacja wyborcza posuwa pracę na tem polu coraz dalej, przy każdych bowiem wyborach na Szląsku, kandydat otrzymuje więcej głosów.

Wielkopolska będzie miała znowu do zwalczenia trzy bardzo ważne rzeczy: nadużycia policji i żandarmerji, antinarodowe przeszkody arcybiskupiej kancelarji, która idzie ręka w rękę z Hornem i Baerensprungem, i po części indyferentyzm wiejskiej szlachetczyzny. Prusy Zachodnie, jak zawsze tak i teraz, zapewne przodować będą w wypełnianiu obowiązków obywatelskich. Rzeczywiście nigdzie niema tyle zabiegów, tyle pracy, tyle wreszcie drobnostkowego gromadzenia środków do zwalczenia obcego żywiołu niemieckiego, ile jest przy każdych wyborach w Prusach Zachodnich. Tam, od inteligencji, reprezentowanej godnie przez *Gazetę Toruńską*, aż do prostego chłopka wszystko się najsumienniej stara wypełnić obywatelskie obowiązki. Kto widział Prusy Zachodnie lat temu dziesięć, dzisiaj możeby ich nie poznał; zdawało się dawniej, że narodowość polska na zawsze tam żywcem zakopana, tymczasem dzisiaj stanęła ona do walki oko w oko z germanizmem, i pomału zwyciężać go zaczyna. Olbrzymie rezultaty tej pracy narodowej dokonane zostały bez żadnych naprzód głoszonych programów politycznych, bez wszelkich komisyj, bez hałasu. Pewna część inteligencji łatwo zrozumiała, że system assocjacyjny będzie najpewniejszym środkiem dojścia do pożądanego celu. Zaczęto zakładać towarzystwa najrozmaitszego rodzaju po powiatach, po okręgach, po gminach. Powstało tyle towarzystw w krótkim czasie: pożyczkowych, przemysłowych, gospodarskich, naukowych itd, że śmiało powiedzieć można, iż w Prusach Zachodnich więcej istnieje stowarzyszeń, aniżeli w całej reszcie Polski. — Bank wreszcie toruński, którego duszą i filarem jest Mieczysław Łyskowski, jest instytucją finansową na wielką skalę, a założycielom jego należy się cześć i uznanie od całego narodu polskiego.

Gazeta Toruńska przedewszystkiem ma na celu popieranie stowarzyszeń, i przy trudnych dla każdego polskiego dziennika okolicznościach, wywiązuje się ze swego zadania. Pan Rakowicz kieruje *Gazetą Toruńską*, przy głównem współpracownictwie pp. Łebińskiego i Jagielskiego; jest to jeden ze zdolniejszych dzisiaj młodych literatów, posiadający rzadką energię i polityczne wykształcenie.

Obok *Gazety Toruńskiej* istnieją jeszcze dwa pisma polskie w Prusach Zachodnich: *Przyjaciel ludu* i *Piast*; oba te pisma wychodzą w Chełmnie. *Przyjaciel ludu* jest własnością pana Danielewskiego, księgarza, literata, redaktora i byłego posła. Pismo to położyło wielkie zasługi dla kraju — dowodem tego prześladowania policji i niezwykłe rozpowszechnienie, bo posiada prenumeratorów 6.000 między włościanami Prus Zachodnich i Wielkopolski—wszakże co najmniej, nieakuratne wypełnianie zobowiązań przez pana Danielewskiego, jako księgarza, wielki nieporządek w całem przedsiębiorstwie, i nieniszczanie się z rachunków, psuje wziętość i dobrą sławę uczciwej, pożytecznej i narodowej pracy, do jakiej wydawnictwo *Przyjaciela ludu* przedewszystkiem ma i zawsze będzie miało prawo.

Piast, wychodzący pod redakcją p. Chociszewskiego, pismo rolnicze, poświęcone dla włościan, niespełna od roku dopiero istnieje. Rozpowszechnienie jego jest nierównie mniejsze, jak *Pzyjaciela ludu*, chociaż należy się spodziewać pomyślnej przyszłości dla pomienionego pisemka, jeżeli tylko redakcja dołoży ze swej strony wszelkich starań.

W tych dniach rozstrzygnie się kwestja co do wyboru Kriegera, wybranego nielegalnie w Poznaniu. W komisji uznano legalność Kriegera tylko większością jednego głosu, więc spodziewają się, że parlament unieważni go; ja jednak jak dawniej, tak i teraz śmiem utrzymywać, że pomimo nielegalności, nad **sprawiedliwością** przeważy **patrjotyzm pruski** — Krieger przyjęty zostanie w grono posłów. (Parlament niemiecki uznał już wybór Kriegera za legalny, nieomylił się więc nasz korespondent w swoich przewidywaniach; p. r.)

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 28. września. Projekt traktatu cłowego i handlowego między Węgrami a krajami Przedlitawskiemi, który zakomunikowano obu deputacjom na ostatniem posiedzeniu, ułożony został, jak donosi *Wanderer*, w Vöslau na posiedzeniu obustronnych ministeratw. Ze strony przedlitawskiej brali w tem udział Becke, radcy Pretis i Scherer, ze strony węgierskiej Gorove minister handlu, sekretarz stanu Fest i radca sekcyjny Graenzeustein. Wedle projektu tego, cały obszar państwa będzie tworzył jeden obszar cłowy; między przed- a zalitawskiemi krajami nie będzie żadnej linii cłowej. Dotychczasowe traktaty cłowe i handlowe mają ważność aż do ich wygaśnięcia. Nowe traktaty tego rodzaju będą przedkładane obustronnym reprezentacjom. Pobór podatku konsumcyjnego ma być pobierany w całem państwie podług jednakowej taryfy, podobnież ustawy o kolejach żelaznych w obu dzielnicach, mają polegać na jednakowych podstawach.

W ogóle dla całej administracji ekonomicznej starano się dać równe, a przynajmniej jednorodne podstawy. W tym celu postanowiono, aby dla spraw ekonomicznych istniała nieustająca komisja pod nazwą „konferencji". Konferencja ta ma się składać z 4 osób, tj. z obustronnych ministrów skarbu i handlu lub ich delegowanych, którzy znoszą się albo ustnie albo pisemnie.

Postanowienia co do marynarki handlowej wywołały dłuższą kontrowersę, ale zgodzono się na to, aby okręta Austrji używały tylko jednej wspólnej bandery, przyczem jednak statkom, będącym własnością Węgrów, wolno używać osobnych emblematów, ale tak, by środkowe pole bandery było niezmienione. Reprezentacja interesów handlowych na zewnątrz, tudzież konzulaty, mają należeć pod ministerstwo spraw zagranicznych, a zatem być sprawą wspólną. Natomiast marynarka handlowa w swych stosunkach wewnętrznych, ma być podległą odnośnym ministerstwom handlu, przyczem jednak przepisy i ustawy żeglarskie pozostaną w obu połowach jednakowe. Lloyd austrjacki, o ile jest zakładem państwowym zamorskim, zostaje pod ministerstwem spraw zagranicznych.

Wspólny jest także system monetarny; w obu połowach jedna waluta: austrjacka; monety jednakowej wagi i jednakowego aljażu będą bite we wszystkich mennicach Austrji, co jednak nie przeszkadza aby na monetach, wybijanych w mennicach węgierskich, umieszczano emblemata węgierskie podobnie jak przed rokiem 1848. Ponieważ Austrja przystąpiła do paryzkiej konwencji monetarnej, przeto w obu połowach zaprowadzoną będzie waluta złota.

To są główne zasady traktatu rzeczonego, który ma być zawarty na lat 10; w 9. roku trwania ma być uczyniony wniosek do odnowienia.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż w pomieszkaniu kardynała Rauschera rozpoczęły się pofne narady niektórych prałatów w sprawie konkordatowej. W obradach tych biorą udział: kardynał Schwarzenberg, arcybiskupi ołomuniecki i salzburgski, tudzież biskupi z Brixen, Trydentu, St. Pölten i Linzu. Rezultaty ich porozumienia mają być przedłożone walnemu zgromadzeniu biskupów, którzy się mają zjechać do Wiednia.

W sprzeczności z doniesiem *Pressy* termin zalimitowania Rady państwa podaje pogłoska na dzień 15. grudnia, a termin zwołania sejmów krajowych na dzień 15. stycznia.

W Wiedniu otworzoną zostanie publiczna szkoła artystyczno-przemysłowa. Statuta jej już zatwierdzone.

Berlin d. 27. września. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady związkowej wniosły Prusy projekt do ustawy o opłatach pocztowych. Jak donosiliśmy, przyjęła Rada rezolucję narodowo-liberalnych, wymagającą, żeby bez poprzedniego uwiadomienia Rady związkowej, nie wolno było rządowi tworzyć nowych posad urzędowych, ani też istniejącym już urzędom podwyższać płacę. Prezydent Rady związkowej, hr. Bismark głosował za tą rezolucją tylko warunkowo, ponieważ uważał on ją za niezupełnie jasno określającą swój przedmiot, gdyż niewiedzieć czy dotycze ona wyłącznie tylko urzędów cywilnych, czy i wojskowych także.

Prawybory do sejmu pruskiego będą prawdopodobnie na 30. października rozpisane, a wybory same na 7. listopada.

Doniesienie berlińskie *Kreuz Ztg.*, że Prusy ugodziły się już ostatecznie z królem hanowerskim co do jego prywatnych interesów, było przedwczesne. Przeciwnie układy z nim dalekie są jeszcze od ukończenia. Król nie przystaje na propozycje pruskie, i trudno nawet, aby kiedykolwiek przystał. Natomiast rząd pruski ma podobno zamiar, uregulować osobiste sprawy króla Jerzego jednostronnie na własną rękę, bez względu, czy on przystanie na to, czy nie.

Nasauczycy mieli na dworcu w Frankfurcie serdecznie przyjąć księcia Adolfa nasauskiego i księcia Mikołaja. Oprócz nich znajdują się tam: wielka księżna Olga, narzeczona króla greckiego, wielki książę Konstanty, wielka księżna Katarzyna, w. książę Meklemburg-Strelitz, książę następca tronu szwedzki z żoną, baron Blixen, szwagier króla duńskiego, i król grecki. Książe i księżna Walii powozami przybyli tam w odwidziny. Wszyscy ci dostojni goście obiadowali we czwartek dnia 26. z. m. w hotelu Rosyjskim. Książę Adolf nasauski miał zabawić tam dwa dni, a potem za dni 14 powrócić wraz z rodziną na stałe zamieszkanie przez zimę.

Paryż d. 28. września. *Monitor* donosi: Wczoraj ratyfikowano traktat handlowy między Francją a rządem papiezkim.

Madryt d. 27. września. Królowa wydała rozporządzenie, ułaskawiające wszystkich powstańców, zbiegłych za granicę, pod warunkiem, jeżli w przeciągu 30 dni zgłoszą się do władz hiszpańskich.

Włochy. *Gazetta del Popolo* donosiła jeszcze pod dniem 23. bm., że w Rzymie ułożono już listę członków rządu prowizorycznego, i że wszystko do powstania gotowe. Podług dziennika *Liberté*, jeden z synów Garibaldego znajdował się w Rzymie, czekając na przybycie ojca. Garibaldego aresztowano w chwili, gdy wsiadał do wagonu, by z Asinalunga udać się do Orvieto. Aresztowania dokonali urzędnicy policji, na czele licznego zastępu wojska i policjantów. Natychmiast wsadzono go do osobnego pociągu, z przeznaczeniem odstawienia do twierdzy Alessandrji.

Nierządowe dzienniki paryzkie konstatują przy tej sposobności, że jakkolwiek Garibaldi jest aresztowany, to kwestji rzymskiej jednak niezałatwiono, Francja powinna teraz coś przecież uczynić dla Włoch.

Stambuł d. 27. września. Rząd turecki pod gwarancją 7 proc. czystego dochodu, udzielił jednej kompanii belgijskiej koncesję na budowę kolei żelaznej ze Stambułu do Adrjanopola i Belgradu, od Enosu do Warny i od Saloniki do Nicei.

Petersburg, 27. września. Sułtan oświadczył ambassadorowi moskiewskiemu w Stambule, Ignatiewowi, przed powtórnym wyjazdem jego do Liwadji, że on dla Kandji nic więcej uczynić nie może, jak tylko tyle, ile opinia publiczna wymaga dla wszystkich chrześcian w Turcji, t. j. rozszerzy dotychczasowe ich prawa.

Sułtan przyjmował także poselstwo bocharskie, wysłane w celu upraszania Turcji o pomoc przeciwko Moskwie. Sułtan dał odpowiedź odmowną.

Charakterystyczną jest rzecza, że doniesienia te przychodzą telegrafem — z Petersburga.

Senackija Wiedomosti ogłaszają konwencję, zawartą między Moskwą a Niderlandami o wydawanie wzajemne zbrodniarzy.

Kronika.

— **Ostateczna rozprawa w procesie prasowym** *Dziennika Lwowskiego*, spowodowanym oskarżeniem niejakiego Pawlewicza, o którego rezultacie wczoraj donieśliśmy, rozpoczęła się przedwczoraj o godzinie 9. przed południem.

P r e z y d u j ą c y p. Mogilnicki, radca sądu krajowego; s ę d z i o w i e: pp. Ortyński i Stenzel. — Z a s k a r z e n i p. Stupnicki, odpowiedzialny redaktor *Dziennika Lwowskiego*, i p. Franciszek Bieliński. — S k a r ż ą c y Pawlewicz.

P r e z y d u j ą c y przed przystąpieniem do badania obwinionych, odczytuje prośbę zaniesioną przez pp. Henryka Jasieńskiego, odpowiedzialnego redaktora *Dz. Lwowskiego*, i pp. Stupnickiego i Bielińskiego, o przyzwanie pierwszego dla zastąpienia *Dziennika*, a pp. Kosteckiego i Dobrzańskiego w charakterze świadków, i p. Lama, kronikarza *Gazety Narodowej*, podobnież jako świadka, tem więcej, że z tym ostatnim a nie z jakimś B. wydarzył się wypadek, opisany w artykule inkryminowanym.

P a w l e w i c z przeczy, ażeby przyzwanie pomienionych świadków było potrzebnem, uważa to za wybieg ze strony zaskarzonych, sprzeciwia się odroczeniu rozprawy, a to tem bardziej, że on nie w opisaniu faktu widzi obrazę honoru, ale w komentarzu do tegoż, a mianowicie w słowach: „Wypadek ten posłuży wielom jako przestroga, ażeby po za siebie nikomu rąk nie podawali, nie widząc, czy ten, który ich wita, jest wart, ażeby uczciwy człowiek podawał mu swą niesplamioną prawicę do uściśnięcia dłoni, która dopiero co ściskała ręce, nieoschłe jeszcze z krwi polskiej moskiewskich zbirów“ — które czyta podniesionym głosem ze szczególniejszym naciskiem i ironią.

Sąd zawiesza posiedzenie, i po chwilowem oddaleniu się sędziów powraca oznajmiając, iż przychylił się do wniosków Pawlewicza, ponieważ podanie w mowie będące, nie było na 24 godzin przed rozpoczęciem rozprawy wniesione, a p. Lam już był dawniej przez sędziego śledczego w tej sprawie badany.

P a w l e w i c z przystępuje na wezwanie prezydującego do aktu zaskarzenia i formułuje go przeciw p. Hipolitowi Stupnickiemu i Franciszkowi Bielińskiemu, o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu czci, a mianowicie oskarza pierwszego o wykroczenie przeciw §. 488 do 491 przez zamieszczenie artykułu w nr. 100 *Dz. Lwow.*, drugiego zaś jako autora (Verfasser) tego artykułu o współwinę przekroczenia w myśl analogii §§. 5., 7. i 10. ust. kar. i w myśl §. 28 ust. pras., oraz §. 488 do 491 przeciw bezpieczeństwu czci. Po wstępnem badaniu obudwu obżałowanych, na zapytanie prezydującego odpowiada p. B i e l i ń s k i:

Zaskarżenie Pawlewicza, dotyczące mojej osoby, jako mniemanego autora inkryminowanego artykułu, w nr. 100. *Dzien. Lwow.* zamieszczonego, jest najzupełniej fałszywe, a co więcej, że przytoczone w zaskarzeniu okoliczności z góry do dołu są pozbawione wszelkiej podstawy, nie już prawnej, ale loicznej. Pawlewicz w zaskarżeniu podaje mnie raz jako korektora, drugi raz jako autora, a więc domniemanego współpracownika *Dzien. Lwow.* Zaskarżenie to osnowywa na nieznanych mi detajlach, zaczerpniętych z zeznań p. Stupnickiego. Nie wchodzę w to, jakiemi one były, lecz oświadczam, iż ani współpracownikiem a tem mniej korektorem *Dz. Lwow.*, ani autorem inkryminowanego artykułu nie jestem...

Tu p. p r e z y d u j ą c y przerywa, oznajmiając, iż zeznania p. Stupnickiego znane są p. Bielińskiemu, gdyż przed dwoma dniami w jego biórze dane mu były do czytania.

P. B i e l i ń s k i nie przeczy, że akta w tej sprawie miał sobie dane do odczytania, lecz powiada, że w przeciągu kilku minut pobytu swego w biórze p. radcy Mogilnickiego, detajlów sprawy z aktów objętości kilkunastu arkuszy, poznać nie mógł. Dalej mówi: Nie mogę zaprzeczyć, że do *Dzien. Lwow.* pisuję często, a częściej jeszcze w redakcji tego dziennika przebywam. Bywam tam nawet codziennie dla czytania dzienników moskiewskich i innych sławiańskich, których używam jako materjału do artykułów i korespondencyj, które w sprawach dotyczących ziem Polskich i Moskwy i do *Dziennika Lwowskiego* i do innych dzienników pisuję. Nie przeczę, iż pisałem wiele i o wystawie etnograficznej i o moskiewskiej propagandzie w sposób, na jaki zasługują ludzie, biorący udział w tych demonstracjach, ale na nieszczęście na ten raz p. Pawlewicz nie może mi uczynić z a s z c z y t u swojem zaskarzeniem, przypisując mi autorstwo artykułu inkryminowanego, do którego wbrew prawdzie przyznać się nie mogę. Jednakże ponieważ byłem podówczas w redakcji, kiedy ten artykuł zaskarzony był do druku podany: ponieważ byłem obecny i podówczas, kiedy do redakcji nadeszło wezwanie Pawlewicza o zamieszczenie sprostowania faktów, podanych przez tenże *Dziennik Lwow.*: przeto w c h a r a k t e r z e ś w i a d k a wszelkie zeznania, bliżej wyświecające rzecz, o ile te p. Pawlewiczowi potrzebne być mogą, czynić będę, i prawdy taić nie widzę potrzeby.

P a w l e w i c z prosi o zanotowanie, że p. Bieliński był obecnym w redakcji i t. d.

P r e z y d u j ą c y zapytuje p. Stupnickiego, dla czego innego rodzaju zeznanie złożył przed sądem, wskazawszy p. Bielińskiego jako redagującego inkryminowany artykuł.

P. S t u p n i c k i potwierdza zeznanie Bielińskiego, i oświadcza, że wobec nawału pracy nie pamięta, co podał, lecz że artykuł ten miał sobie nadesłany, i dawszy go do odczytania obecnym w redakcji, pomiędzy którymi był i p. Bieliński, nie wahał się go umieścić — a to z następujących pobudek: Wszystkie dzienniki krajowe i zagraniczne nawet, wyrobiły sobie najhaniebniejsze mniemanie o p. Pawlewiczu, *Gazeta Nar.*, *Dziennik Poznański*, *Ruś* i inne podały o nim szczegóły hańbiące, a obiegające wieści mówiły jako o człowieku burzącym spokojność publiczną, napastującym spokojnych obywateli, a przytem jako o uczestniku etnograficznej wystawy moskiewskiej.

To nie należy do rzeczy, przerywa Pawlewicz.

Przeciwnie, to mi posłuży do wyjaśnienia sprawy, odpowiada p. Stupnicki, i mówi dalej: Wiedziałem także z niemieckich dzienników, że nie tacy menery, jak p. Pawlewicz (Rieger, Palacki i inni) są niemniej chłostani za swe umizgania się do wrogiej nam Moskwy; przeto jako ziomek uważałem mieć większe prawo, niż jaki Niemiec, wypowiedzieć swoje przekonanie wobec kraju o p. Pawlewiczu, który podawał rękę barbarzyńskiemu kniaziowi z Tatarów Czerkaskiemu, nieubłaganemu wrogowi Polsków. I ja pochodzę z Rusinów, mówi p. Stupnicki, i dumny jestem z mego pochodzenia z Rusi halickiej, o wiele set lat starszej od Moskwy, ale uczułbym się być zhańbionym, przyjmując podaną mi do zbratania się rękę zmoskwiconego Tatara.

P. p r e z y d u j ą c y wzywa p. Stupnickiego, ażeby nie odbiegał od rzeczy i trzymał się istoty czynu, i odzywa się doń: Panie Stupnicki, jesteś pan człowiekiem inteligentnym, i wiesz, co zawiera w sobie ten komentarz do owego faktu, przypuśćmy, żeby nawet prawdziwego; postaw się pan w osobie pana Pawlewicza, czy nie czułbyś się obrażonym?

Tak, powiada p. S t u p n i c k i, p. Pawlewicz oskarzył mnie o obrazę swego honoru, ta mniemana obraza pochodzi atoli z jego czynów i publicznego i politycznego zachowania się, które w mojem i całego narodu pojmowaniu wręcz są jemu niepochlebne, i skutkiem tego artykuł nadesłany umieściłem. Ściślej jeszcze biorąc, zwrócić muszę uwagę Wys. sądu, że za podobne wykroczenia, za jakie ja obecnie stoję przed kratkami, krocie tysięcy poddanych austrjackich uległoby podobnemu losowi, iż występują przeciw biorącym udział w wystawie moskiewskiej. Zresztą zwracam uwagę Wys. sądu na tę okoliczność, że p. Pawlewicz powyższe ostatnie słowa inkryminowanego artykułu czytał z taką ostentacją i tak podniesionym głosem, że to wyraźnie okazało, iż takie wyrażenie mu nie ubliżyło, przeciwnie umacnia jego dumę, co mię utwierdza w mem przekonaniu, że artykuł ten — przy j e g o zapatrywaniu się na moskiewską wystawę — nie może stanowić obrazę honoru p. Pawlewicza.

P a w l e w i c z czyni potem wniosek o ukaranie p. Stupnickiego j e d n o r o c z n y m aresztem i 300 złr. grzywny i zakazem rozpowszechnienia numeru 100 *Dziennika Lwowskiego*.

S ą d po niejakiej przerwie publikuje wyrok, skazujący p. Hipolita Stupnickiego j e d y n i e p r z e z w z g l ą d na jego wiek i obarczenie liczną familię za obrazę honoru Pawlewicza na s z e ś ć m i e s i ę c y aresztu, 100 złr. grzywny i orzeka zakaz rozpowszechnienia nr. 100 *Dziennika Lwowskiego*.

Od zaskarzenia przeciw p. Bielińskiemu odstąpiono; p. Stupnicki zapowiedział rekurs.

— **Z Bireckiego.** (*Zapomoga rządowa dla powodzią dotkniętych*). Dnia 25. bm. odbyło się w Birczy rozdzielenie zapomogi rządowej, przeznaczonej dla dotkniętych ostatnią powodzią. Zapomogę tę w sumie 8.000 złr., a to 4.500 złr. dla gmin wiejskich, 2.900 złr. dla posiadłości większych i dzierzawców, a 600 złr. dla duchowieństwa — zawdzięcza powiat birecki energicznemu wystąpieniu posła. p. Józefa Tyszkowskiego, który takową szturmem prawie na panu Mündlu zdobył, przyczem go i delegowany Wydziału krajowego, poseł Z. Kozłowski, zrodzony w tym powiecie a przeważnie ztąd posłem ziemi sanockiej wybrany, usilnie popierał. Głównie jednak niezmordowana gorliwość naczelnika powiatu, pana radcy Niesiołowskiego, w dochodzeniu i zestawieniu szkód, ostatnią powodzią w powiecie zrządzonych, umożliwiła pp. posłom wydobycie tej zapomogi, za co się też i panu Niesiołowskiemu tem większe należy uznanie, ile że inne powiaty, daleko dłużej Sanem przerznięte, a przeto i więcej zalane, jak sanocki i liski, o ile wiemy, dotąd żadnej nie otrzymały zapomogi.

Do rozdzielenia tej — stosownie do woli Najjaśniejszego Pana, dla dotkniętych powodzią, a własnemi siłami lub kredytem zaratować się niemogących, właścicieli, dzierzawców i t. d., przeznaczonej zapomogi, ukonstytuował się komitet, przy boku p. naczelnika powiatu, z pana Antoniego Tyszkowskiego, jako zastępcy delegata krajowego, p. J. Kowalskiego, notarjusza z Birczy, p. J. Porębalskiego, właściciela Rudawki, księdza Gizowskiego, r. g. dziekana z Jawornika, i Dymitra Gulika, wójta z Malawy złożony. Wobec jasno wypowiedzianej woli dającego, tudzież powszechnie znanej okoliczności, iż przy ostatnim wylewie wód prawie każdy właściciel ziemi, mający najmniejszy potoczek w swych gruntach, stosunkowo znaczną ponieść musiał szkodę — nikt nie wątpił, iż zapomoga dla większych posiadłości przeznaczona, prawie cała dostanie się 5ciu nad Sanem położonym właścicielom i dzierzawcom, mianowicie z Jabłonicy, Hroszówki, Ulucza, Iskani i Łodziny, którzy w przecięciu najmniej każdy 6—8000 złr. szkody przez powódź ucierpieli, i jakto dzierzawcy Hroszówki i Jabłonicy, prawie całe swe mienie utracili. Pozostające dopiero po obdzieleniu tych pięciu poszkodowanych, parę set złr., wraz z kwotą, z możliwego zrzeczenia się którego z powyższych właścicieli uzyskaną, wypadało rozdzielić pomiędzy mniej dotkniętych powodzią, a nie mających żadnych funduszów i kredytu właścicieli i dzierzawców mniejszych posiadłości dworskich. Komitet innego był zdania. I tak zamiast uwzględnić najmniejszego porównania z żadną inną miejscowością nie cierpiące szkody wyż wymienionych, Sanem zalanych wsi i tychże posiadaczy, dla których szkód, prawdę wyznając, powiat nasz jedynie o zapomogę dla większych posiadłości mógł się upominać — komitet nie wiemy czemu poobcinał i przykroił na kilkadziesiąt części tę tak szczupłą zapomogę, że już bez względu na najniewłaściwsze tejże rozdanie, samem tem rozdrobieniem nietylko chybił wytkniętego celu, lecz skrzywdził tych, którym ta zapomoga najsłuszniej się należała.

Zważywszy dalej, że pomimo stosunkowo całkiem nieznacznych szkód, komitet pamiętał sam o sobie, asygnując członkom: p. Porębalskiemu 120 złr., p. Kowalskiemu, dla sługi jego, młynarza Schmida 150 złr., księdzu Gizowskiemu najwyższą kwotę między duchowieństwem 80 złr. — łatwo pojąć, iż postępowanie komitetu, i pana A. Tyszkowskiego, za którego wpływem, wbrew silnej opozycji p. naczelnika powiatu, komitet to uchwalił, ogólne wywołało niezadowolnienie. Trudno bowiem dopatrzeć się śladu słuszności lub loicznego związku między wyznaczeniem zapomogi w sumie 140 złr. dla zupełnie zniszczonego dzierżawcy Hroszówki, który najmniej 6000 złr. w. a., prawie całe mienie przez wylew Sanu utracił, a udzieleniem zapomogi w kwocie 150 złr. dla sługi p. Kowalskiego, młynarza Schmida, trzymającego w zasługach parę morgów dworskiego gruntu w Birczy, na którym 2 korce kartofli, kilka zagonów kapusty i parę korcy owsa wysiewa, i jak powszechnie wiadomo, zaledwie trzecią część choćby najobfitszego utracił zbioru. Toż samo nie ma najmniejszego słusznego stosunku w asygnowaniu kwot po 300, 120 i 100 złr. właścicielom Nowosielec, Wojtkowy i Grąziowy i innym bardzo mało poszkodowanym, a udzieleniu zapomogi w kwocie po 200 złr. dla zupełnie zalanych Ulucza, Jabłonnicy i Łodziny, chociaż oddając hołd prawdzie, wyznać należy, iż udzielone współwłaścicielowi Wojtkowy, p. Wenantemu Nowosielskiemu 300 złr., jakkolwiek tenże powodzią nie był uszkodzonym, wprawdzie wbrew przeznaczonemu celowi, jednakowoż ze względu na potrzebę, nie źle użyte zostały. Najmniej jednak pracy zadał sobie komitet w wyszukaniu pozorów słuszności co do udzielenia zapomogi właścicielowi dóbr Kuźminy górnej i dolnej, p. Ryszardowi Pieściorowskiemu, w iłości 100 złr., albowiem tenże straciwszy przez powódź zaledwie kilka furek przymulonego siana, nie będąc żadnemi interesami ani familią obarczony, do tej zapomogi żadnego nie miał prawa, a jakkolwiek odpowiedzialność za to spada na tych, którzy groszem publicznym mylnie zarządzili, toć i z drugiej strony po pieniądze, na otarcie łez nieszczęścia darowane, obywatelowi zamożnemu sięgać się nie godzi.

To smutne, lecz niestety prawdziwe doświadczenie napawa nasz słuszną obawą, ażeby tak usilnie o godności marszałka i inne, do wybrać się mającej Rady powiatowej, ubiegający się kandydaci, podług tu praktykowanych zasad słuszności i kieszenią naszą potem rozrządzać nie chcieli.

Videant consules, ne quid respublica detrimenti capiat!

Ostatnie wiadomości.

Debatte pisze d. 29. b. m.: „Względem rozlicznych wersyj, które pojawiają się w niektórych dziennikach w kwestji trwania teraźniejszej Rady państwa i co do zwołania sejmów krajowych, podaje *Reichsraths Corr.* wyjaśnienie, udzielone jej ze źródła woale wiarygodnego. Ze strony rządu miano w tym względzie powziąć następne postanowienie:

Teraźniejsza sesja Rady państwa ma trwać aż do drugiej połowy miesiąca grudnia br., ale jeszcze w tym samym miesiącu mają być zwołane sejmy krajowe, które zebrałyby się d. 15. stycznia 1868. Obradowałyby one do drugiej połowy lutego 1868, a w pierwszych dniach marca, zebrałaby się Rada państwa ponownie“.

Pierwsze posiedzenie węgierskiej Izby poselskiej zapowiedziane było na dziś.

Jubileusz wynalezienia rękopismu królodworskiego odbył się w Czechach spokojnie. W Królowymdworze byli na obiedzie Rieger, Palacki, Sladkowsky i stowarzyszenie Sokoła.

W Reichenbergu uchwalono adres przeciwko konkordatowi.

Ponieważ kilka dzienników wiedeńskich podejrzliwie wspomniało o zaprzeczeniu półurzędowej *Wien. Abdpost* względem wiadomego memorandum o rozmowie Fuada baszy z carem, przeto *Wien. Abdpost* d. 18. bm. pisze: „Jesteśmy w położeniu oświadczyć powtórnie, że takie memorandum w żadnej, jakiejkolwiekbądź formie nie doszło dotąd do wiadomości rządu austrjackiego.“ Tym sposobem nie zaprzecza — by takie memorandum nie istniało wogóle.

Z Paryża d. 28. września umieszcza *N. fr. Presse* telegram następujący: Zapowiedziana manifestacja dyplomatyczna Francji przeciwko okólnikowi Bismarka, miała już nastąpić. Rouher ma być mianowany kanclerzem państwa.

Z Turynu telegrafują do *N. fr. Presse*: Silna rozwija się tu agitacja przeciwko Rzymowi.

Ten sam telegram donosi, że Garibaldi będzie się znajdować na Kaprerze pod dozorem, a *Monitor Wieczorny* wspomina o pogłosce, iż rząd włoski zamierza rychło zwołać parlament, aby od niego uzyskać absolutorjum za postępek z wyprawą Garibaldego. Niektóre sfery włoskie bowiem czynią wyrzut rządowi, iż aresztując Garibaldego, naruszył ustawę o nietykalności posłów.

Półurzędowe dzienniki berlińskie zapowiadają rewizję traktatu pocztowego niemiecko austrjackiego.

Niektóre dzienniki francuzkie i niemieckie doniosły o układach toczących się w celu utworzenia z Belgji, Holandji i Luksemburga neutralnej grupy państw. Dziś nadeszło zaprzeczenie tej wiadomości. Przeciwne doniesienia z Belgji świadczą, że państwo to myśli o sprężystej organizacji wojskowej, bynajmniej nie wcelu utrzymania swej neutralności. Komisja sejmowa proponuje postawienie armii belgijskiej w effektywnej sile stu tysięcy ludzi, i żąda skasowania zastępstwa i wykupna od obowiązku wojskowego. Nadto domaga się utworzenia straży obywatelskiej w sile 30.000 ludzi na przypadek wojny.

Monitor z dnia 28. b. m. donosi, że królowa Krystyna (matka hiszpańskiej królowej Izabeli) przebywająca w Paryżu, odjeżdża do Madrytu.

Ze Stambułu donosi telegram z dnia 28. września: Dziś odjeżdża komisja do Kandji dla rozpoznania życzeń Kandjotów. Ze strony tureckiej należy do niej: w. wezyr, tudzież Kabuli, Effendi i Riza baszowie, ze strony chrześćjan: Karatheodori, Athosides i Sawas.

Inny telegram ze Stambułu donosi dnia 28. b. m.: Krąży pogłoska o przygotuwującem się przesileniu ministerjalnem. Mustafa Fasyl basza, świeżo przybyły z Zachodu, ma zostać w. wezyrem. Lecz dotychczas nie jest to pewne.

Z Vera-Cruz nadeszły bez podania źródła następujące wiadomości: Wice admirał Tegethoff, był bardzo przyjacielsko przyjmowany przez Juareza; tenże wyda zwłoki cesarza Maksymiliana. Jako kandydaci do prezydentury wystąpili Juarez, Escobedo i Diaz.

Do Londynu przybył z Meksyku pułkownik Bodenbach, i kilku innych oficerów niegdyś austrjackich.

Jan H e y d e r e r, prawdopodobnie ten sam, który był konsyliarzem przy namiestnictwie lwowskiem, i niedawno został zpensjonowany, postanowieniem cesarskiem wyniesiony został do rzędu szlachty austrjackiej z dodatkiem „Edler von.“

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.